

# MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ

## „HEJNAŁ”

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,  
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

*Juljusz Stowacki.*

### TREŚĆ ZESZYTU :

	Str.
Bóg się rodzi . . . . .	313
Theophrastus Paracelsus — W. Mirski . . . . .	315
Chrystjanizm a spirytyzm — L. Denis . . . . .	324
Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego — Fr. Prengel . . . . .	330
Zioła lecznicze: Czosnek . . . . .	335
Przegląd pism . . . . .	336
Kronika: Didachè a spirytyzm; O śmierci Luizy Rogée von Holtei; Prezydent republiki Guatemala i jasnowidzenie; Aktor Franck Benson i spirytyzm; W. Crooks był spirytystą; Spirytyzm w Ameryce; „Słoneczniki“ . . . . .	338—340

## OD WYDAWNICTWA.

W najbliższych dniach roześlemy blankiety P. K. O. z wypisaną kwotą należności do tych, którzy jeszcze nie zapłacili prenumeraty za r. b., jak również i do tych, którzy zalegają z prenumeratą za lata ubiegłe i usilnie prosimy o wpłacenie tychże należności możliwie jeszcze w grudniu, gdyż i my chcielibyśmy wyrównać swoje zobowiązania wobec drukarni.

Tym, którzy tego nie uczynią do 1 stycznia 1933, zmuszeni będziemy wstrzymać dalszą wysyłkę „Hejnalu“. Dla uniknięcia ew. nieporozumień przypominamy, że zaległości oblicza się po 1.30 zł za egzemplarz. To też lepiej płacić abonament z góry, a zaoszczędzimy w ten sposób rocznie 3.60 zł.

Następny numer „Hejnalu“ wyjdzie prawdopodobnie już z końcem grudnia wraz z broszurą K. Chodkiewicza p. t. „Anatomja ciał niewidzialnych człowieka“.

---

**Prenumerata** na rok 1932: rocznie 12 zł, półrocznie 6.50 zł, kwartalnie 3.50 zł; do Czechosłowacji rocznie 50 Kcz; do Ameryki rocznie 2 dolary. Numer pojedynczy poza prenumeratą 1.30 zł. — **Zaległości** oblicza się po 1.30 zł za zeszyt.

Jeżeli z końcem roku wyraźnie nie odmówiono prenumeraty, przedłuża się ją automatycznie na rok następny.

W Stanach Zjednoczonych A. P. nabywać można nasze wydawnictwa w Chicago w księgarniach: James Jurasz 1500 Divisions Str.; A. S. Węgrzyn 1134 Milwaukee Ave i T. Modlarz 3917 Caniff, Hamtramck, Mich.

---

Konto w P. K. O. 305.993.

---

### Nadesłane pisma, broszury i książki.

Bollettino di Occultismo: Direzione, Istituto Ravasini, Montauban.  
Bulletin du Conseil de Recherches Métapsychiques de Belgique — Siege Social: 189, Rue de la Loi, Bruxelles.

Le Bouquineur, Catalogue mensuel de livres d'occasion anciens et modernes; Dorbon—Ainé 19, Boulevard Haussmann, Paris IX.

„Słoneczniki“ — przegląd wiedzy pomijanej — redakcja: Warszawa, Al. 3 Maja 5.

---

**Na fundusz prasowy** złożyli w czasie od lipca do listopada b. r.: K. Ch. 5 zł, A. Podsiadlik 7.80 zł, E. M. 2 zł, P. Gnida 8.40 zł, E. M. 12 zł, A. B. Knurów 20 zł, E. M. 10 zł, Olga Bilińska 10 zł, Z. Korolenko 8 zł, E. M. 10 zł, p. Gazurkowa w rocznicę śmierci ojca Břízka 10 zł, L. Gawryłoff 3 zł. — Bóg zapłać.

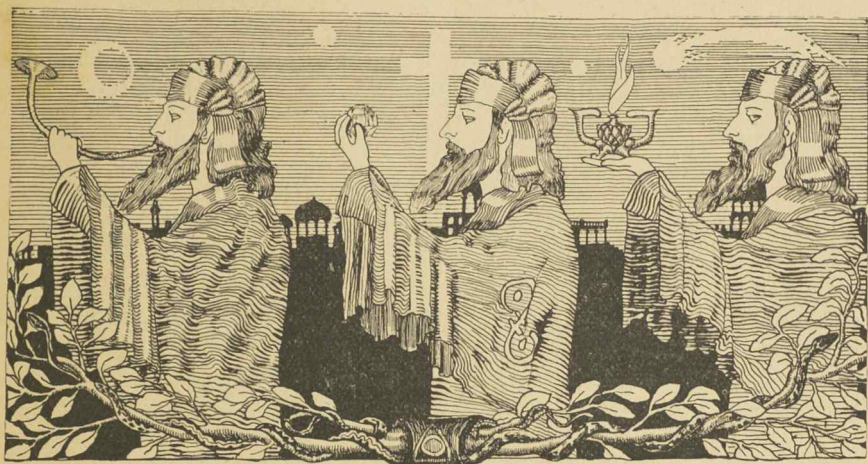
---

Do wynajęcia w Wiśle

## willa

wysoko na polanie, śród lasu, z przepięknym widokiem na góry. Mieści 12 pokoi i kuchnię, oraz werandy oszklone. — Informacyj udzieli Red. „Hejnalu“ w Wiśle.

---



*„Do Ciebie zwracam się, bracie mój! W milczeniu idź na pustynię twej duszy, gdzie nawet najbliżsi staną ci się, jak cienie, przesuujące się na odległych górach bez echa. Tu wzrastaj w nowych mocach, nieznanych ci dotąd, w nowych pojęciach, które są antypodami tego, co przywykłeś uwielbiać, tu wśród krzyżów i siłków przywdziej szatę pokutniczą, pokorną — CZŁOWIEKA ZIEMI — i poznaj, że nic mocą własną nie możesz, ale zaświatowem tchnieniem tych rąk nieznanych, które cię prowadzą i wspierają.*

*A więc idź NAPRZÓD!*

*T. Miciński.*

## Bóg się rodzi...

I sunęły tysiące lat za tysiącami, wieki za wiekami, a duch ludzki coraz to głębiej tkwił w pomroce swych materialistycznych przekonań. Odarty z wolności, ciągnął jarzmo narzucone, jęcząc i zawodząc coraz to głośniej.

Już mu nie wystarcza mściwa sprawiedliwość: oko za oko, ząb za ząb. Duch ludzki począł się lękać sam siebie, bojąc się kołowrotu złowrózobnej Karmy, która raz wraz z życia do życia niszczyła spokój i szczęście jego.

Burzliwa była przeszłość całej ludzkości i nie należało się spodziewać litości od mściwych bogów, bogów, wyobrażających ludzkie namiętności i ludzkie zło. I jak strzępy chmur, kłębiących się na

nieboskłonnie przed burzą, tworzą groźne zwały ołowianych obłoków przetapianych następnie grozą ognistych błyskawic na ulewne deszcze i powodzie, tak raz wraz namiętności ludzkie spalały się, czyniąc dalszy pobyt ludzkości na ziemi nie do zniesienia. Im bliżej przepaści i upadku, tem bardziej nieogłędnie i bez głębszego zastanowienia bawił się lud, tłumiąc w sobie wszelkie odruchy dobrej woli.

Wołania proroków i ludzi natchnionych były głosem wołającego na puszczy.

Kamieniały i coraz bardziej zimne stawały się wierzenia i zwyczaje ludów, twardniało jak kamień niejedno serce, stając się nieczulem i głuchem na wołania nawet swego sumienia.

Duch ludzki zaklinał sam siebie w materję. Dobry Bóg, widząc taką samowolę wśród ukochanych dzieci chciał je przywieść do upamiętania. W tkliwej miłości spływały z Jego tchnienia na ziemię wieszczce duchy proroków, nawołujące lud do opamiętania i głoszące przyjsie Zbawiciela całej ludzkości. I tak Mojżesz rzece: „Proroka wam wzbudzi Pan, Bóg wasz, z braci waszych jako mię; onego słuchać będziecie we wszystkim, cokolwiek do was mówić będzie“.

Coraz głośniejsze i bliższe były błyskawice, zwiastujące rozpętującą się burzę.

Walka o ducha nabierała mocy i znaczenia. Wskazówki zegara karmicznego jakoby przyspieszyły swój bieg, obracając się zwinnie po tarczy przeznaczenia.

Cała ludzkość sunęła ku przepaści, a dni i godziny nawet już były policzone. Północ na zegarze Karmy dochodziła. I niewiele już brakowało, by starannie zatarasowana brama powrotu do Boga-Ojca zamknęła się na zawsze.

Kłębiły się cienie. Jak gady zwijały swe cielska, pełzając swą pierśią w prochu i pyłe ludzkiego upadku... Nakładały się jeden na drugi, tworząc z koszmarnych mamideł zaporę nie do przebycia dla ducha.

Swą mocą hipnotyczną pragnęły wmówić ludzkości realność bytu i istności państwa otchłani. Jak pajak motały misternie w swe sieci uśpione w letargu jaźnie.

Na słabo już tlejące iskry bóstwa, składały magiczne kwadraty, pieczęcie czarnej magji, wmawiając w ludzkość ich moc i niezniszczalność. Straszne, być w kleszczach cieni, nie widzieć ni tych gwiazd srebrzystych, ni złocistego słońca, tej głębokiej a jednak zamieszkałej dali przestrzennej, Boskiego Przybytku wolnego ducha.

Posmutniał dobry Bóg i westchnął pełen Miłości, a z tego tchnienia, przepojonego umiłowaniem zakutej i jęczącej ludzkości na ziemi, począł spływać z Przystworzy Syn Boży, śpiesząc na ratunek nieposłusznym dzieciom.

Cichy, pełen pokory Chrystus zniżał się do państwa materji, prześwietlając grube zwały magicznych cieni.

— O przyjdź Świetlany Duchu — wołała w głębi swego czystego serca Marja — tęskniąc za tym Dzieciątkiem, które miało zbawić

cały świat. Pełna pokory i prostoty składała Bogu w ofierze swe serce, ołtarz, na którym miało się Słowo stać Ciałem.

Jęki i narzekania uciemiężonych i ciche korne modły Marji czyniły swoje. Pękały okowy zła, harmonijne dźwięki miast dotychczasowej martwoty napełniły nawet materję, przenikając ją głęboko. A po tych niciach twórczych, lśniących molekuł szło jakieś tajemnicze, dotąd nieznanne ciepło, budząc nawet tych, co głęboko upadli lub byli zakłęci w zimny i twardy kamień.

Ożyły całe legjony duchów śpiących od tysiącleci w swych lodowato-chłodnych skorupach.

I padł strach i przerażenie na państwo cieni, budząc popłoch.

Zawrzała walka, walka o „rząd duchów“, walka, która trwała przez cały czas pobytu Chrystusa na planie fizycznym aż do Jego zmartwychwstania, aż do Jego zwycięstwa.

„Zaprawdę powiadam wam, jam zwyciężył świat.“

I otwarły się podwoje, nieubłagane mające się zatrzasnąć.

Poddał się Chrystus śmierci w materji, zezwalając na odebranie Sobie ciała, lecz tem stokrotnie, bez gwałtu, mając niejako prawo już do materji wyzwolił zeń ducha człowieczego, rozdzielając to, co było nietrwale — ciało, od rzeczywistości — ducha, iskry Bożej.

Bez gwałcenia i łamania wolnej woli, tej złej nieszczęsnej woli, stworzył Chrystus nowe podwaliny i prawa na ziemi: prawo miłości i prawo powrotu do Boga.

W. B.

---

Wiktor Mirski.

## Theophrastus Paracelsus jego życie, twórczość i ideologia.

(Dokończenie.)

### VIII.

Kończąc powyższy szkic życia i twórczości Paracelsa, trzeba by jeszcze w krótkości przedstawić jego filozofję religijną, również oryginalną i wybitnie okultystyczną, jak jego medycyna. O trudnościach takiego wszechstronnego i zwięzłego przedstawienia religji jego mówiliśmy już. Dotąd bowiem ta strona jego działalności nie doczekała się należytego opracowania, a jego pisma religijne spoczywają ciągle jeszcze w rękopisach, rozproszonych po całym świecie. Wprawdzie w ostatnich czasach przystąpiono do ich wydania, lecz praca ta jeszcze nie jest ukoń-

czoną. To też, jeśli poniżej przedstawimy niektóre jego poglądy na istotę Chrystusa, sakramentów i t. p., to z konieczności będą to tylko luźne, fragmentaryczne notatki, przyczem opieramy się przedewszystkiem na niewielkiej wprawdzie, lecz doskonałej pracy znanego niem. okultysty E. Wolframa p. t. „Der esoterische Christ Parazelsus“.

Jak wysoko ceniono Paracelsa-mistyka (i to mistyka chrześcijańskiego) w gronie jego uczni i „wyznawców“, świadczy kolorowy drzeworyt na zbiorze jego manuskryptów religijnych i odpisów, znajdujących się obecnie w bibliotece uniwersyteckiej w Leiden. Widzimy tam Paracelsusa, wczesnie zestarzałego, steranego zmiennymi losami burzliwego życia, opierającego się na krzyżowej głowni potężnego miecza, wspartego o ziemię. Po prawej i lewej stronie Paracelsusa-władcy widzimy alegoryczne postacie Wergiliusza i Hermesa Trismegisty. W tych czasach, gdy w mitach i podaniach widziano więcej, niż tylko fantazje, posługiwano się chętnie takimi symbolicznymi zestawieniami. A obok znajduje się dopisek nieznanej jakiejś ręki, od wieków już chyba w grobie spoczywającej: Sirach 39, 12—15.

Oдноśne wiersze brzmią:

„I liczni zdumią się jego mądrością, która nigdy nie zaginie.

„Nie zapomną go pokolenia, a imię jego pozostanie na wieki.

„Czego uczył, będą dalej głosili, a zbory wielbić go będą.

„Za życia imię jego większe od tysiąca innych; a po śmierci imię to pozostanie takim samym.“

Dla tego, który z takim pietyzmem i czcią umieścił ten dopisek, był Paracelsus posłańcem z krainy Ducha, w myśl słów z księgi Sirach. A owe imię, którego nie zapomną pokolenia i które na wieki pozostanie, nie jest imieniem ziemskiego człowieka, lecz nieśmiertelnej jego osobowości, którą symbolizuje ów miecz o ziemię oparty. Taki sam drzeworyt zdobi również jego komentarze do 4 ewangelij, owe przedziwne dokumenty, które w tak głęboki, mistyczny sposób mówią o tajemnicach rodowodu i narodzenia Chrystusa, o istocie dziewicy-matki Marji, o Ostatniej Wieczerzy, oraz o stworzeniu duchowego, nieśmiertelnego ciała. Widziano w nim ezoterycznego nauczyciela, a on sam w niezliczonych miejscach teologicznych swych pism podkreśla z gorącą żarliwością, że chrześcijańska mistyka była właśnie dla niego owem źródłem olbrzymiej jego wiedzy duchowej i lekarskiej umiejętności.

Lecz tego właśnie współcześni jego krytycy i komentatorowie w żaden sposób nie chcą zrozumieć, sądząc, że odcyfrują przeszłość i przyrodę tylko rozumem i jego doświadczeniem. Widzą oni w Paracelsusie jedynie genialnego lekarza, samodzielnego badacza i — fantastę, którego poglądy religijne są tylko „naiwnymi mrzonkami prostego, niewyrobio-

nego umysłu“ (Strunz). Zapominają oni, że Paracelsus był przede wszystkim jasnowidzem, jak sam to niejednokrotnie zaznacza. Mówi on n. p. o „światle natury“ i tłumaczy, że rozumie on pod tem „owe światło, w którym widzi oko duchowe.“ Człowiek jest według niego „obrazem, odbitym w zwierciadle przez 4 elementy.“ Rozumie on pod tem eteryczne ciało człowieka, t. j. owego niewidzialnego kierownika naszych funkcyj życiowych. Jak w eterze makrokosmosu objawiają się w materialnych funkcjach 4-ech „elementów“ wyższe istoty duchowe (zefiropy kabały), dzięki czemu świat widzialny ciągle się odnawia, podobnie i w ludzkim ciele eterycznym działają te same siły, które je ciągle na nowo stwarzają i podtrzymują.

Wiedząc więc, z jakiego to źródła czerpał Paracelsus, inaczej także będziemy spoglądali na jego pojęcia religijne. Pewne światło rzuca tu także analiza samego nazwiska, Paracelsus. Znaczy ono bowiem tyle, co „przeciwko Celsusowi“. A owym Celsusem był pewien znany rzymski filozof, żyjący w 2 wieku po Chr., autor księgi „*sermo verus*“, w której namiętnie zwalcza młode wówczas chrześcijaństwo. Ona to spowodowała ową słynną odpowiedź Origenesa i na niej tylko się opierając, możemy zrekonstruować oryginalny „*sermo verus*“, który nie dochował się do naszych czasów. Jeśli więc Hohenheim przybrał sobie nazwisko Paracelsus, to chciał przez to powiedzieć: na swój sposób chcę uczynić to, co ongiś Origenes, t. j. walczyć z przedstawicielami typu Celsusowskiego, który tak długo będzie istniał, dopóki nie zbudzą się w ludzkości dawno już zapomniane zdolności uszione, które dopiero udowodnią istnienie światów ponadmysłowych. Aż do tego czasu ów „*sermo verus*“ pozostanie ciągle aktualnym. I właściwie wszyscy przeciwnicy chrześcijaństwa dotąd nic innego nie dodali do tego, co już Celsus głosił, t. j. że:

„historje księgi genesis są dziecinnymi, niemoralnymi bajkami, jej kosmogonia jest absurdalną, mądrość Mojżesza i proroków starczą paplaniną; historia o wężu w raju bajeczką dla starych bab, a arka Noego nie nadaje się nawet do rozśmieszenia małych dzieci; genealogja Chrystusa jest mistrzowsko obliczona na zarozumiałość i konserwatyzm ludzki; bluźnierstwem jest bajka o niepokalanem poczęciu; Chrystus był biednym, historycznym żydem, który w Egipcie uczył sztuczek prestigitatorskich, a jego uczniowie włóczęgami, wśród których znajdowały się kobiety, bądź to chore na umyśle, bądź też o złem prowadzeniu się moralnem; nauka Chrystusa ma być tylko fantastyczną kompilacją greckich, żydowskich i fenickich podań, jeszcze do tego źle zrozumianych — słowem, „żebracza nauka dla ubogiej duchem, ludzkiej stadniny.“

Co Celsusa i podobnych jemu tak oburzało, to to, że biblja mówi o Bogu działającym, wpływającym na losy ludzkie, o rzeczywistej, czynnej indywidualności duchowej. Celsus może tylko mówić o Bogu,

jako o czemś abstrakcyjnym, pewnem uogólnieniu faktów, nie mającem pozatem wpływu na nasze losy, na wszechświat. Jest to ten rodzaj ludzki, przeciwko któremu zwraca się Paracelsus.

Znamiennem jest, na czem on opiera swe prawo do tłumaczenia misterjów biblii. W swej „przedmowie do czterech ewangelij“ mówi, że do tłumaczenia ewangelji nie wystarcza jedynie znajomość języka greckiego, czy chaldejskiego. *By Chrystusa tłumaczyć, trzeba znajomości filozofji, płynącej ze „światta natury“.*

Z tej to wiedzy wychodząc, czuł się Paracelsus powołanym do wtajemniczenia w misterja ewangelji tych, których uważał do tego za dojrzałych. W takim to gronie osób czytano jego pisma religijne, zbierano je i przepisywano. Że się nikt nie kwapił z ich ogłoszeniem, że nie życzył sobie tego nawet sam autor, zrozumiemy, gdy przypomnimy sobie dzieje owych czasów, w których żył Paracelsus: był to okres powstawania Kościoła protestanckiego, czasy religijnych sekt i walk, czasy Luthra, Kalwina i Zwingliego, z których żaden już nie rozumiał prawdziwego znaczenia wielkiego misterjum „ciała i krwi“ Chrystusowej. Dla Zwingliego jest to zwykła pamiątka, dla Kalwina uczta czysto duchowa, a Luther trzyma się dosłownego tekstu biblii. Paracelsus nie chciał w walce tej brać udziału, nie chciał sprowadzać jeszcze większego, głębszego rozdarcia wśród wyznawców Chrystusowych, którzy wszyscy — jak mówi — „należą przecież do jednego Kościoła.“ To też owe misterjum ciała i krwi Chrystusowej jest dla niego ośrodkiem wszystkich dociekań religijnych i tłumaczy je w sposób mistyczny, wychodząc z chrześcijańskiej mistyki prawdziwych różokrzyżowców, o których Paracelsus tak mówi: „Zakon krzyża i róży nie opiera się na orężu, ale na Słowie Bożem i na ognistych językach“ (w rękopisie zatytułowanym „ex libro de martyrio Christi“). Według tejsz ezoterycznej filozofji jest Słowo Boże owym synem Bożym (Logos), Chrystusem w człowieku, czyli duchową, wieczną, twórczą siłą w nas samych, a języki ogniste symbolem zindywidualizowania się tej siły w człowieku. Jest to ta siła, która we własnem ciełe powie owe tajemnicze *fiat*, przez które człowiek staje się innym, niż był.

A w swojej „*De resurrectione mortuorum*“ uczy Paracelsus: „z naszego ciała, nie z naszym ciałem zmartwychwstaniemy, jak róża z nasienia, w ziemi spoczywającego. Róże i lilje czerpią pożywienie swe z ziemi i z nieba przez rosę; podobnie i my mamy podwójne pożywienie: róża w nas, by zostać gloryfikowaną, czerpie z nieba swe pożywienie.“ Ten, który w ten sposób się wyrażał o zakonie krzyża i o gloryfikowanej róży, znał chyba swą przynależność duchową do kwiatu chrześcijańskiej ezoteryki.



Jako przykład dążeń do szczytów prawdy, przytacza *Djonizego Areopagite*, który „również nie chciał się zagubić w zjawiskach“, lecz szukał innego światła i znalazł je: tak i my nie powinniśmy utonąć w powodzi zjawisk.“ A czyż nie „utonęli w zjawiskach“ wszyscy ci, którzy od samych „naukowych faktów“ naszej wiedzy ścisłej nie odczuwają już więcej tchnienia owego Ducha, który pełen kosmicznej mądrości z materji stworzył te właśnie „fakta“. A ową „kosmiczną mądrością“ jest właśnie owe „coś“, co takiej duszy ciało w łonie matki ukształtowało, które reguluje i utrzymuje jego funkcje życiowe. A duch człowieka, nim powita nasze ziemskie słońce, buduje jako cieśla w świetle natury dom własnego swego ciała — na długo jeszcze przed narodzinami. I pracowicie zbiera taki duch, poprzez duszę z ciałem połączony, wszelakie doświadczenia i nauki ziemskiej jego wędrowki, zapominając w czasie swego krótkiego, ziemskiego „przeszkolenia“ o dawnych swych kosmicznych bytach. Dopiero po śmierci odnajduje się duch każdego człowieka w świetle świata.

Znamiennem jest, że Paracelsus specjalnie podkreśla, iż każda rzecz ma swoje „światło“, a Chrystus jest owym jedynym, głównym „światłem“, dodając, że „każde światło czyni widoczną swoją jedność“. Wyrazu „światło“ używa tu w pojęciu jakiejś siły twórczej, która — zależnie od stopnia rozwoju swego — przekształca istotę swą w formę. A jak dla wieśniaka jest niezrozumiałem dowodzenie filozofa, tak i w świetle Bożem spostrzega tylko równe sobie, równe. Czem jaźń człowieka bogatsza w doświadczenia duchowe, tem daley sięga zakres jej spostrzeżeń.

A kto widzi poprzez „*najwyższe światło*“, t. j. dzięki mocy i siłę Chrystusowej, ten rozumie istotę wszechświata.

Znajdzie on swe odbicie w mikrokosmosie, w człowieku, w którym żyją wszystkie duchy wszechświata. Istota wszechświata tłumaczy istotę człowieka — i odwrotnie. Świadomie wskazuje Paracelsus na ucznia Pawła, nauczyciela chrześcijańskiej ezoteryki, *Djonizego Areopagite*, jako na tego, który szedł ową trudną drogą do mistrza wszystkich rzeczy. Tylko temu, kto tą samą drogą kroczy, oświeca *światło Chrystusowe* światy niewidzialne i czyni je spostrzegalnymi. A Paracelsus przypomina nam, „byśmy nie mówili, że jakaś rzecz jest ponad naszym rozumem, lecz zapalili owe światło, dzięki któremu będziemy mogli powiedzieć: „umysł nasz ją przewyższa“.

Każda rzecz ma swoje „światło“, tak jak i człowiek; „*a ono światło w ciemnościach świeci, a ciemności go nie ogarnęły.*“ A to, co z niego sobie uświadamiamy, co za naszą najistotniejszą własność uważamy, nazywamy naszem „Ja“. I w człowieku jest owe „Ja“, owe „Ja jestem,

który jestem“ — nazwa utajonego Boga, iskra owego wielkiego światła świata, Chrystusa. Jest to zasadnicza prawda, którą przedewszystkiem stara się Paracelsus swoim uczniom wpoić, że „przez to, iż możemy o sobie powiedzieć „Ja jestem“, stajemy się dziećmi owego wielkiego „Ja“, Logosu świata. Bowiem owe „Ja“ jest tylko odbiciem — mniej lub więcej zniekształconem — owego Boga-Ojca, który nam się objawił w Synu — Jezusie Chrystusie.

Jego to śladami mamy kroczyć, przeżywać w duchu to, co On przeżywał, jak to nam opisuje biblia pod postacią symboli i misterjów. Praca taka prowadzi do prawdziwej wolności, do samopoznania i samoprzeznaczenia. A dalej do ściślejszego, wzajemnego związku wszystkich wolnych, wszystkich braci w Chrystusie, do dobrowolnego służenia wszystkim.

„*Alterius non sit, qui suus esse potest*“ było hasłem Paracelsusa, czyli „nie możesz służyć innym, jeśli samego siebie nie opanowałeś“. A ponieważ był on jednym z tych, „którzy samych siebie odnaleźli“ w własnym poznaniu, który rozumiał misterja ewangelij, dlatego chciał dać ludzkości to, co zatraciła, t. j. zrozumienie istoty natury i człowieka i ich wzajemnych związków. Dzięki swej inicjacji, dzięki widzącym swym oczom duchowym, mógł on mówić o makro- i mikrokosmosie, jako o czemś przez niego zbadanem, będąc empirykiem światów transcendentalnych. To, co ewangelje pod symbolami i przepowiedniami ukrywają, odważył się Paracelsus oddać ludzkiemu rozumowi jako ścisłą wiedzę. Uczynił to — niestety — w owym archaicznym, tradycyjnym języku alchemji i nauk hermetycznych, którego zrozumienie dawno zatraciliśmy. Skąd bowiem miał on w owych czasach czerpać potrzebne mu słownictwo, jeśli nie u ówczesnych przedstawicieli nauki i filozofji — u alchemików? I miało to jeszcze tę wielką zaletę, że chroniło przed prześladowaniami, na które niechybnie byłby narażony ten, kto jak Paracelsus, ośmieliłby się mówić

o Chrystusie, największym Lekarzu wszystkich lekarzy, Uzdrowicielu i Zbawicielu.

W dawnych czasach szukano ulżenia i wyleczenia z chorób ducha i ciała u kapłanów, będących zarazem i lekarzami, gdyż ich wiedza, oparta na jasnowidzeniu, znała nietylko funkcje ciała ludzkiego, ale i owe siły kosmiczne, oddziałujące i podtrzymujące je. To też działalność Paracelsusa była podwójną: opierając swe teorie na szczęśliwych uzdrowieniach, jako kapłan zebrał wokół siebie małą garstkę oddanych uczniów, których uczył „patrzeć okiem ducha“, tłumacząc im misterja ewangelij, a przedewszystkiem tajemnicę „ciała i krwi“ Chrystusowej, jako podłoże wszelkiego ezoterycznego zrozu-

mienia, wszelkiej inicjacji. Lecz misterjum takiego nie można tak podać, jak żebrakowi jałmużnę. To też przez rozwój i uszlachetnienie myśli i uczuć swoich uczni przygotowywał ich do zrozumienia własnym wysiłkiem tego, co dla obojętnych i oziębłych na zawsze ukrytem zostanie.

W myśl VIII rozdziału ewangelji Jana mówi on im o owym Ojcu, który im daje chleb codzienny. Człowiek ma niejako dwojakie ciało: ciało sprawiedliwości i ciało miłosierdzia. Pierwsze pochodzi od ojca i matki, jako wyraz jego Karmy. Ale żaden człowiek nie jest opuszczony przez Boga i o nikim Bóg nie zapomniał. To też nie tylko człowiek żyje owem ciałem sprawiedliwości, ale i miłosierdzia Bożego. A w *Paramirum* mówi: „To też proście waszego Ojca niebieskiego o chleb codzienny, czyli o owe ciało Jego łaski i miłosierdzia, a wtedy go otrzymacie... Bo chociaż człowiek z ciała matki się rodzi, nie jest on jednakże synem swej matki, ani swego ojca, ale synem Tego, kto mu „niebiański chleb“ daje. Prawdziwym ojcem człowieka jest Ten, kto mówi do niego przez usta Chrystusa: „Kto ojca i matki nie opuści, nie może zostać uczniem moim.“ W ostrem przeciwieństwie stawia ziemskie człowieczeństwo, oddane zupełnie życiu familji, ludu, a duchowe człowieczeństwo, które — do poznania dążąc — swą nieśmiertelną jaźń rozwija, by kiedyś, razem z innymi braćmi w Chrystusie, wskazać innym także drogę do źródeł Ducha.

Ciało człowieka jest nadzwyczaj skomplikowanym i subtelnym tworem, w którym uplastyczniają się najprzeróżniejsze wpływy duchów przyrody. Widzimy całokształt owych najprzeróżniejszych czynników, który zasłania nam poszczególne człony. Dlaczegoż to można usunąć stany chorobliwe przez zażycie substancyj mineralnych, roślinnych, czy zwierzęcych? Mówimy, że „leczą“, ale powiedzenie takie nic nam nie tłumaczy. Stwierdzamy jedynie fakt, ale nie potrafimy go wytłumaczyć. Świadczy to o jednolitości wszystkich stworzeń, świadczy o jednej, ogólnej pra-sile, która objawia się zarówno w roślinach, mineralach, w całym kosmosie, jak i w nas samych. W każdym narządzie ciała naszego działa siła duchowa, jak i w każdym mineralu, w każdym pierwiastku, wszędzie. Światło świata świeci w całym kosmicznym człowieku.

Chrystus, Logos świata, którego moc tchnęła życie w chaos, który cały Kosmos utrzymuje, odżywia również i ciało nasze.

W „*Liber de limbo aeterno*“ mówi Paracelsus: 2 istoty są w człowieku: śmiertelna i wieczna. Każda ma swe ciało. W starem ciele z Adama nie możemy kroczyć naprzód w dobrych czynach. Nowe ciało musi panować nad starem, wtedy stajemy się świadomymi dziećmi Boga, wtedy wyrasta z dawnego ciała szlachetny kwiat...

W nowej istocie nie mają sił planety ni ascendent, jedynie wola i dary Boże...

To jest zadaniem ziemskich rycerzy: walka ze starym człowiekiem... Paweł mówi nam o niebiańskim ciele Chrystusowem i wskazuje na zmartwychwstanie, przez które daje dowód, iż *ukryte ciało tkwi w tem, co widoczne i jawne*. Jeśli więc mówi, że Chrystus zmartwychwstał, to chce nam powiedzieć, iż objawiło się w ten sposób to, co niewidoczne, a co tkwi w tem, co widoczne. Bez zmartwychwstania cała wiara nie miałaby znaczenia, a Chrystus nie byłby Synem niebios. Bez owego ciała nieśmiertelnego ciała wynagradzającego, nie moglibyśmy dostąpić wiecznego szczęścia.“

Ciało, które sobie stworzył uczeń pracą wewnętrzną w pełni świadomości, która powstaje w czasie naszej pielgrzymki, stając się środkiem poznania duchowego świata dla naszego Ja, jest owa nowa „istota“, którą sobie nasze Ja stwarza, owem ciałem nieśmiertelnem. Ze stworzeniem owego „*particularis corpus*“ otwiera się inicjantowi cały świat duchowy: widzi on świat żywych i umarłych, materialny i duchowy, jak wzajemnie się przeplatają i jeden w drugim działa. A gdy człowiek taki umiera, w świadomości jego nie zachodzi zmiana, bowiem stworzył sobie ciało wieczne, w którym żyje dalej indywidualnie i świadomie.

Drogę do owego wielkiego misterjum opisują nam ewangelje, uzupełniając i tłumacząc się wzajemnie. Paracelsus mówi: „Jest tylko jedna ewangelja, jeden tekst, jedno usta, jedna osoba, jeden Bóg, z którego wszystko ma swój początek, t. j. Chrystus, Syn Boży... A chociaż czterech o Nim pisało, nie pisali oni o 4 odrębnych istnościach, ale o jednej, w poczwórnej wersji. Uzupełniają się oni wzajemnie jako biografowie Chrystusa. Lecz nie opowiadają oni jedynie, co działo się w Palestynie, gdy „Słowo ciałem się stało“, ale w obrazach symbolicznej mowy ewangelij przedstawiają nam całą swą wiedzę o istocie i działalności owego „Słowa“, które jest życiem i światłem świata, całą ich wiedzę, czem Ono było w dawnych czasach i czem się stać może po tem, co działo się na Golgocie. Stąd wynika, że Paracelsus, obznajomiony z ezoterycznym znaczeniem ewangelij — musiał również mieć dokładną znajomość okultystycznej wiedzy starożytnych, że jasnym musiał mu być stosunek nowej wiedzy do dawnej. To też z przedziwnym obiektywizmem docenia on również to, co nie jest chrześcijaństwem. Zależy mu przede wszystkim na tem, by wytłumaczyć uczniom swoim, że nie nazwiska i symboliczne postacie, w które religie przeoblały siły ponadmysłowe, stanowią ów skuteczny i wiecznie żywy czynnik, lecz sama istota owych nazw i symboli, która jest ich życiem. Dlatego mówi w swem Paramirum, że kult świętych kościoła katolickie-

go należy zaliczyć do tych samych kategorii, co kult bogów starożytnych. Tu jak i tam nazwy i obrazy dla sił, których istota pozostała wierzącym ukryta. Ale działającą siłą, stwarzającą cuda, jest potęga wiary, siła wyobraźni zatopionej w modlitewnej ekstazie. A więc działał tu odblask owej siły Chrystusowej w jaźni człowieka, przyczem obraz służył tylko za środek koncentracji i pobudzenia wyobraźni. Działał tu więc zasadniczo Logos, a nie święci ani bogowie, którzy sami są tylko cieniami Logosu. Do Chrystusa-Logosu, ośrodka wszystkiego bytu, kieruje Paracelsus zawsze wzrok swych uczniów.

Paracelsus dał nam przede wszystkim pod nową postacią prastarą wiedzę o związku między makro- i mikrokosmosem, między Logosem a ludzkim „Ja“. Na takiej to podstawie wznosi się gmach jego wiedzy o rozwoju świata i człowieka, o duchu i ciele, o celu ziemskiej naszej wędrówki, oraz o zadaniu każdego chrześcijanina. Celem jest stworzenie tego, co Paracelsus „*particularis corpus Christi*“ nazywa, a Paweł ciałem duchowym, niezniszczalnym. Fizyczne ciało jest tylko środkiem do celu; w niem przebywając rozwija się nasze „Ja“ na bojownika Logosu i wkońcu na zwycięzcę natury. Z niego to czerpiemy — przekształcając je — owe siły, niezbędne do uformowania „nieśmiertelnego ciała“, w którym zwyciężamy nad śmiercią. To też nie mówi Paracelsus nigdy o niższości naszego ciała i nie każe nam niem pogardzać, lecz jest mocno przeświadczony o jego doniosłości, a nawet świętości.

Lekarz i uzdrowiciel jest narzędziem Karmy. Uzdrawia on tego, który na uzdrowienie zasługuje. Niezmiernie cennym i niezbędnym dla postępu jest ciało nasze, i w zgrozie, jaką każdy człowiek odczuwa przed śmiercią, jako rozdziałem i zanikiem czegoś, odzwierciadla się głęboka prawda okultystyczna.

Dlatego też jest obowiązkiem lekarza, utrzymać jak najdłużej owo narzędzie rozwoju, ciało fizyczne, gdyż żyć znaczy: mieć okazję do rozwoju i pracy nad sobą. Wszelka nauka przez doświadczenia życiowe, wszelki rozwój rozumu i uczucia, są koniecznym przygotowaniem do owej szkoły najwyższej, do której dąży człowiek, gdy dusza jego przebyła już młodzieńczy okres wlotów i upadków w poprzednich swych inkarnacjach. Jest to szkoła inicjacji Chrystusowej. A znał ją bardzo dobrze, ową „szkołę światła świata“ Paracelsus lekarz i mistyk!

---

I oto dobiegamy do końca tego krótkiego szkicu o osobie i medycynie Paracelsusa. Zapoznaliśmy się krótko z jego życiem, działalnością, z jego nauką i filozofją — o ile to jest możliwym w tak krótkim szkicu. Życzliwy czytelnik, który miał cierpliwość podążyć za nami aż do tego

miejsca, chyba zrozumie, jakie trudności miałby ten do pokonania, ktoby chciał wyczerpująco przedstawić naukę i filozofję ciekawej tej osobistości. Bo też nie nadszedł jeszcze czas dla zupełnego zrozumienia Paracelsusa. Ale już pomału dojrzewamy. Wchodzimy w owe dziedziny ducha i wiedzy, w których tak swobodnie obracał się ten mędrzec z Hohenheimu. Sam on to zresztą doskonale przewidział, że nie pisze ani dla współczesnych, ani dla najbliższej potomności. Ale też był silnie przekonany o tem, że i jego godzina kiedyś wybije, że nadejdą czasy — może dopiero gdzieś w dalekiej przyszłości, ale nadejdą na pewno — gdzie zmartwychwstanie w swych dziełach, które nam pozostawi, że słowa jego — tak niezrozumiałe niejednokrotnie dla nas jeszcze z 4-wiekowej nawet oddali — nabiorą nowego życia. Swoją testament bowiem zakończył on następującemi słowami, pełnemi samopoczucia i przekonania o słuszności swej nauki: „Filozofja, astronomja i alchemja są kamieniami węgielnymi sztuki i wiedzy każdego lekarza. Jeśli nie podążają za nami wysokie szkoły oficjalnej medycyny, jest to ich rzeczą... Ja bowiem nie pragnę, byście swe systemy już po roku zarzucili, lecz po długich latach będziecie sami musieli się przyznać do waszej klęski. I więcej chcę świadczyć przeciwko wam po mojej śmierci, niż przedtem. Bo Theophrastus będzie z wami walczył, także bez ciała już!

---

Leon Denis.

## Chrystjanizm a spirytyzm.

(Ciąg dalszy.)

### III. Ukryty sens ewangelij.

Pewna szkoła przypisuje chrześcijaństwu w ogólności, a ewangeljom w szczególności sens alegoryczny i ukryty. Niektórzy myśliciele i filozofowie dochodzą nawet do zaprzeczenia rzeczywistego istnienia Chrystusa; widzą oni w Jego słowach, w dziejach Jego życia, pewne pojęcie filozoficzne, pewną abstrakcję, której starano się nadać ciało, by uczynić zadość tradycji ludu żydowskiego, zapowiadającej przyjście pocieszyciela, mesjasza.

Według nich, historia Jezusa byłaby tylko dramatem poetycznym, przedstawiającym urodzenie, śmierć i zmartwychwstanie idei wolności w łonie ujarzmiętego narodu żydowskiego, czy też serją zmyślonych postaci i faktów, mających uzmysłowić masom stronę praktyczną i społeczną chrystjanizmu, zjednoczenie typu boskiego i ludzkiego we wzorze doskonałym, ofiarowanym ludzkości dla podziwiania i naśladowania.

Przyjmując takie założenie, musielibyśmy ewangelje uważać tylko za poetyczny wymysł, za bajkę. Potężny ruch chrześcijański miałby jako punkt wyjścia kłamstwo, czyżby wymysł. Jest to jaskrawa przesada. Jeśliby życie Jezusa było tylko fikcją, jakże mogliby w nią uwierzyć najpierw współczesni, potem długie szeregi następnych pokoleń.

Któżby był w takim razie prawdziwym założycielem chrześcijaństwa? Apostołowie? Lecz oni byli niezdolni do stworzenia takiego dzieła. Z wyjątkiem Pawła, który jednakże już zastał doktrynę skończoną, nikt z nich nie mógłby tu wchodzić w rachubę. Wybitna osobowość Jezusa odbija z wielką wyrazistością od ogólnego tła przeciętności Jego uczniów. Powierzchnowe już choćby porównanie uwydatnia jasno niemożność przyjęcia takiej hipotezy.

Można rozróżnić w ewangeljach dodatki chrześcijan-żydów. Zdradzają one wyraźnie swoje pochodzenie i stanowią wybitny kontrast ze słowami i nauką Jezusa. Wynika stąd jasno, że autorowie tych dopisków, przesiąknięci do tego stopnia ciasnymi poglądami i przesadami, byli niezdolni do wymyślenia takiej osobowości, jak Jezusa, takiej nauki, takiego życia i śmierci, jakie widzimy u Niego.

W świecie żydowskim, ciemnym i zachowawczym, gdzie panowały egoizm i nienawiść, naukę braterstwa i powszechnej miłości mogła wyłonić ze siebie tylko jednostka wybitna, o zupełnie odmiennem podłożu psychicznym.

Gdyby ewangelje nie były niczem innym, jak tylko zbiorem alegoryj, dziełem imaginacji, nauka Chrystusowa nie przetrwałaby tyle wieków, wśród tylu najsprzeczniejszych prądów, nurtujących w społeczeństwie chrześcijańskim. Jako budowa, bez realnych podstaw, runęłaby ona i zaginęła w zawierusze dziejowej. A jednak ona stoi niewzruszenie i króluje nad wiekami mimo narzucanych jej zmian, sfalszowań, mimo wszystko, co ludzie uczynili, żeby ją zniekształcić, żeby ją zalać falami błędnych tłumaczeń.

Wiara w jakiś mit nie potrafiłaby natchnąć pierwszych chrześcijan zdolnością do takich ofiar i heroizmu w obliczu śmierci. Nie umożliwiłaby im ugruntowania podstaw religji, która przetrwała dwadzieścia blisko wieków. Tylko prawda mogła się oprzeć wiekom, zachować swoją moc, swoją moralność i wspaniałość, pomimo tylu wysiłków jej wrogów, starających się ją zniszczyć. Jezus jest owym kamieniem węgielnym chrześcijaństwa, źródłem nowych objawień. Z Niego płynie cała tegoż oryginalność.

Zresztą świadectwa historyczne istnienia Jezusa, choć rzadkie i szczupłe, wcale jednakże Jego istnieniu nie przeczą.

---

<sup>1)</sup> Zobacz dopiski nr. 2 i 3.

Sucton, w swojej historii pierwszych Cezarów, mówi o meście Chrystusa. Tacyt i on nadmienią o istnieniu sekty chrześcijańskiej wśród żydów, przed zdobyciem Jeruzolimy przez Tytusa.

Talmud mówi o śmierci Jezusa na krzyżu i wszyscy rabini żydowscy uznają doniosłość tego świadectwa.<sup>1)</sup>

Zresztą w razie potrzeby sama ewangelja wystarczyłaby, żeby dać dowód moralny istnienia Chrystusa i Jego wielkiej misji. Jeśli nawet wiele apokryfów zostało do niej później wprowadzonych, jeśli dostały się do niej przesady żydowskie pod postacią zmyślonych opowieści i przestarzałych teoryj, pozostają jej jednak dwie rzeczy, które nie mogły zostać wymyślone i które stanowią same w sobie potężny dowód autentyczności: to wzniosły dramat na górze Kalwarji, to słodka i głęboka nauka Jezusa.

Nauka ta była prosta i jasna w swoich podstawowych zasadach; zwracała cię do szerokich mas, przede wszystkim do biednych i wydziedziczonych. Wszystko w niej zdążyło do tego, by wzruszyć serca, by wnieść duchy w stan entuzjazmu, rozświetlający, umacniający świadomość. Zawiera jednak ślady nauki ezoterycznej. Jezus mówi często w przenośniach. Jego myśl, zazwyczaj tak jasna, niknie czasem pozornie w półcieniu. Widzimy wówczas tylko niewyraźne zarysy wielkiej jakiegś idei, kryjącej się pod postacią symbolu.

Tłumaczy to On sam, gdy na pytanie uczniów: „Czemu im w podobieństwach mówisz?“

*„...odpowiadając rzekł im: Iż wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa niebieskiego, a onym nie jest dano.*

*Dlatego im w podobieństwach mówię, iż widząc nie widzą, i słysząc nie słyszą, ani rozumieją.“* (Mat. XIII, 11, 13.)

Widocznem jest, iż dwie nauki istniały w chrześcijaństwie pierwotnem: nauka, przeznaczona dla szerokich mas i wyrażona w formie łatwej do pojęcia dla wszystkich — i nauka ezoteryczna, dostępna uczniom i tym, którzy byli już odpowiednio rozbudzeni duchowo do jej przyjęcia. Coś podobnego istniało zresztą we wszystkich filozofjach i religjach starożytności.<sup>2)</sup>

Dowód istnienia tej nauki ezoterycznej znajduje się w cytatach już przytoczonych i w tych, które następują po przypowieści o siewcy, znajdującej się w trzech ewangeljach synoptycznych. Uczniowie zapytują Jezusa o znaczenie tej przypowieści, a On im odpowiada:

*„...Wam dano jest poznać tajemnicę królestwa Bożego; ale tym którzy obcy są, wszystko bywa w przypowieściach:*

<sup>1)</sup> Zobacz „Bogobójcy“ Cahen'a, członka konsystorza żydowskiego.

<sup>2)</sup> Zobacz Denis „Życie po śmierci“ część I: „Wierzenia i zaprzeczenia“ (do nabycia w Red. Hejnału).



# MIESIĘCZNIK WIEDZY DUCHOWEJ „HEJNAŁ”

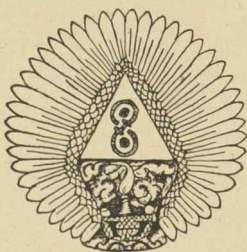
---

---

*Kościół twój tam, skąd Boskie płynie ci natchnienie,  
A nie tam, gdzie krzyż widzisz, belki i kamienie.*

*Juljusz Stowacki.*

ROCZNIK IV  
(1932)



---

---

WYDAWCA i REDAKTOR: J. K. HADYNA, WISŁA,  
ŚLĄSK CIESZYŃSKI.

## TREŚĆ.

Dla maluczkich — Ze Sfer Ducha . . . . .	2
Zwiastuny nadziei na rok 1932 — G. W. Surya . . . . .	5
O mądrości — M. Maeterlinck . . . . .	8
Wspomnienia z seansów z medjum J. Guzikiem . . . . .	9, 61, 88
Człowiek i wszechświat — W. B. . . . .	14, 35, 44, 85, 117, 146, 181, 233
Choroba i jej przyczyny — W. B. . . . .	16
Listy z zaświata — W. T. Stead . . . . .	18, 63, 92
Moje przeżycia duchowe po przeczytaniu „Zmory” — S. S. . . . .	24
Podobizna jasnowidzącej A. P. . . . .	26
Korespondencje: W sprawie „Badaczy Pisma św.” . . . .	27
Obudzenie się duszy — J. van der Leeuw . . . . .	27
W godzinie łaski — Olga Bilińska . . . . .	38
O rozbijaniu atomów — W. B. . . . .	39
Alleluja — T. Miciński . . . . .	41
Zbudź się — A. W. . . . .	42
O Zmartwychwstaniu — Astra alba . . . . .	48
Synowie Niebios — Paweł Richard . . . . .	49
Tym, którzy tęsknią — Olga Bilińska . . . . .	51
Theophrastus Paracelsus — Wiktor Mirski . . . . .	53, 75, 111, 142, 177, 229, 257, 294, 315
Dobroć — Roman Rostworowski . . . . .	60
Esperanto . . . . .	69, 198
Pieśni duszy — W. Breowicz . . . . .	74
Wiosenna baśń — Olga Bilińska . . . . .	74
Znaczenie indukcji we wszechświecie — W. Brzechffa . . . . .	83, 108, 148
O należności, która winna być wprzódzy zapłacona — S. S. . . . .	88
Charakter i liczby — Tomira Zori . . . . .	96
Dziękczynienie (pieśń) — W. Breowicz . . . . .	105
Zesłanie Ducha św. — J. K. . . . .	106
Choroby a Karma — A. P. . . . .	120
Jak powstał alfabet? — Tomira Zori . . . . .	126
Życie głębokie — M. Maeterlinck . . . . .	131
Chrystus na Łodzi Życia — Ze Sfer Ducha . . . . .	137
Z pamiętnika jasnowidzącej — A. P. . . . .	150, 186, 209
Katakumby rzymskie pod mikroskopem jasnowidza — H. Price . . . . .	158
Jeśli już człowiek żył kiedyś na ziemi, dlaczego nie pamięta, względnie dla- czego wszyscy nie pamiętają swych przeszłych istnień? . . . . .	163
Ilem ja światów i zachodów miał — M. Konopnicka . . . . .	169
Spojrzenie w przyszłość — Zofja Kossak Szczucka . . . . .	170
Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego — Fr. Prengel . . . . .	183, 214, 235, 264, 302, 330
O medjach piszących — J. K. H. . . . .	192
Czy umarli żyją — K. Pawlikow . . . . .	193
„Z ksiąg Ducha” — M. Konopnicka . . . . .	201
Wieszcz Juljusz Słowacki — J. Dąbska . . . . .	202
Eliksir Życia — Tomira Zori . . . . .	205
Na nowej drodze — Olga Bilińska . . . . .	217

### III

Chrystjanizm a spirytyzm — Leon Denis . . . . .	218, 250, 282, 324
Już idzie — J. Dąbska . . . . .	223
„Król Duch” — J. Dąbska . . . . .	224, 253, 291
To mówi Duch — W. Breowicz . . . . .	249
Sztuka Życia — Ze Sfer Ducha . . . . .	261
Duchom por. Żwirki i inż. Wigury — J. D. i jasnowiedząca A. P. . . . .	268
Modlitwa — Ludwik van Beethoven . . . . .	281
Walka o Ducha — Ze Sfer Ducha . . . . .	286
Klisze astralne — Tomira Zori . . . . .	299
Bóg się rodzi — W. B. . . . .	313

### Kronika.

Z ruchu spirytystycznego w Czechosłowacji . . . . .	28
Niezwykły efekt seansu spirytystycznego . . . . .	29
Sześćcioletnia pianistka . . . . .	30
Dziwny zbieg okoliczności . . . . .	31
Egipcjanka reinkarnowana w Chicago . . . . .	31
Kościół rzymsko-katolicki a spirytyzm we Włoszech . . . . .	69
Sen wyjaśnia tajemnicę zbrodni . . . . .	69
Człowiek tęcza . . . . .	70
Międzynarodowy Kongres Kościołów . . . . .	70
Spirytualizm a uniwersytet w Buenos Aires . . . . .	70
Dom nawiedzony w Surrency . . . . .	70
Przemiana osobowości . . . . .	71
Cud, czy fenomen? Górnik, który utracił wzrok przy wybuchu kopalni, od- zyskał go na grobie brata . . . . .	100
Nieboszczyk przyprowadził statek do Londynu . . . . .	100
Czy Paracelsus był jasnowiedzem? . . . . .	103
Przemiana osobowości . . . . .	103
Jakie potworne straty wyrządziła wojna światu . . . . .	104
Tajemniczy mord w Toledo . . . . .	133
A jednak żyjemy więcej razy na ziemi . . . . .	135
Zjawa zmarłej w Rostock . . . . .	136
Duch topielca pomaga w odszukaniu swoich zwłok . . . . .	136
Czy umarli żyją? . . . . .	164
Porażenie paralityczne dwóch tańczących dziewczynek . . . . .	166
Niezwykły wypadek odnawiania się ran . . . . .	166
Muzykalny duch . . . . .	167
Zjawa zamordowanego skruszyła młodego zbrodniarza . . . . .	168
Prof. Einstein a spirytualizm eksperymentalny . . . . .	200
Doświadczenia z medjum norweskiem Ingeborg . . . . .	200
Zjawa oficera marynarki ratuje załogę łodzi podwodnej . . . . .	200
Rehabilitacja spirytyzmu . . . . .	216
Goethe a okultyzm . . . . .	216
Zjawiska spirytystyczne we Włoszech . . . . .	216
Spirytyzm na Węgrzech . . . . .	243
Medjum węgierskie w Oslo . . . . .	244
Pamięć przeszłego życia . . . . .	245
Doniesie odkrycie . . . . .	245
Nowa stygmatyczka . . . . .	245
Medjum-malarz angielski K. Sims . . . . .	246
Spirytyzm w Szwecji postępuje naprzód . . . . .	246
Prof. Ch. Schroeder i E. Bozzano . . . . .	247
18 lat była warjatką i nagle wyzdrowiała . . . . .	247
Demony Tomasza Campanelli . . . . .	248
Czerwona zjawa na plebanji bawarskiej . . . . .	278
Zaczarowane krzesło w klasztorze Franciszkanów . . . . .	278
Spirytyzm w Brazylii . . . . .	278
Metapsychika i spirytyzm na Łotwie . . . . .	279
Medjalne odciski palców . . . . .	279
Wielki dzień spirytyzmu w Argentynie . . . . .	309

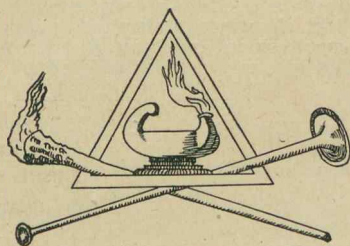
Początki spirytyzmu w Bułgarii . . . . .	310
Ernest Bozzano o medalnej xenoglosji znajomości obcych języków . . . . .	310
Medjum odnajduje sprawcę zbrodni . . . . .	310
Spirytyzm a odkrycia archeologiczne . . . . .	311
Ciekawy wypadek rozdwojenia podczas snu . . . . .	311
Sport i wiedza okultystyczna . . . . .	312
Didachè a spirytyzm . . . . .	338
O śmierci Luizy Rogée von Holtei . . . . .	338
Prezydent republiki Guatemala a jasnowidzenie . . . . .	339
Aktor sir Fr. Benson i spirytyzm . . . . .	339
W. Crookes był spirytystą . . . . .	340
Spirytyzm w Ameryce . . . . .	340
„Słoneczniki“ . . . . .	340
Nadesłane . . . . .	31, 71, 104
Przegląd pism . . . . .	273, 305, 336

*Ziola lecznicze. J. K. H.*

Jemiola . . . . .	57, 98
Bez pospolity . . . . .	129
Mniszek lekarski . . . . .	161
Dziurawiec pospolity . . . . .	189
Podbiał zwyczajny . . . . .	240
Dziewięcślil . . . . .	271
Czosnek . . . . .	301, 335

**Jako dodatki bezpłatne wyszły nast. broszury:**

1. Medjumizm a Biblja (Rola medjumizmu w rozwoju ludzkości; Co to jest genjusz) — Leon Denis, stronic 36.
2. Wiedza Tajemna czy Wiedza Duchowa — K. Chodkiewicz, stronic 16.



*Aby patrząc patrzyli, a nie widzieli; a słysząc słyszeli, a nie zrozumieli...*" (Marek IV, 11 i 12; Łuk. VIII, 10.)

Potwierdza to również św. Paweł w swoim pierwszym Liście do Koryntjan, rozdz. II, gdy rozróżnia, jak przemawiać trzeba do ludzi cielesnych, a jak do ludzi duchownych, czyli rozróżnia profanów i przebudzonych duchowo.

Wtajemniczanie było bez wątpienia stopniowe. Ci, którzy go dostępowali, byli „pomazańcami“, a po otrzymaniu „pomazania“ wchodzili w „świętych obcowanie“. W tym sensie stają się zrozumieli słowa Jana:

*„Lecz wy pomazanie macie od Onego Świętego i wiecie wszystko. Nie pisałem wam jako nie znającym prawdy, ale jako ją znającym...”*  
(I List św. Jana, rozdz. II, 20, 21—27.)<sup>1)</sup>

W epoce sporu z Celsusem Origenes broni energicznie chrześcijaństwa. W swojej gorącej apologji mówi często o nauczaniu t. zw. „tajemnem“ w łonie nowej religji. Ponieważ Celsus zarzuca tejże tajemniczość, Origenes, odpierając te zarzuty, dowodzi, że jeżeli w pewnych specjalnych dziedzinach tylko wtajemniczeni otrzymują naukę kompletną, to jednak nauka chrześcijańska w swoim sensie ogólnym podana jest w formie dostępnej dla wszystkich. A na dowód tego, mówi on, niechaj posłuży fakt, że świat cały, albo niemal cały lepiej jest obznajomiony z tą nauką niż z teorjami najwybitniejszych filozofów. Ten podwójny system nauczania — twierdzi on w dalszym ciągu swej rozprawy — zastosowany był we wszystkich szkołach. Dlaczegoż czynić z tego zarzut tylko nauce chrześcijańskiej? Czyż liczne misterja uroczyste w Grecji i w innych krajach nie są rzeczą powszechnie znaną?

Założyciel chrześcijaństwa nie oddzielał idei religijnej od jej zastosowania społecznego. Jego królestwo niebieskie było tą doskonałą społecznością duchów, której odbicie chciał urzeczywistnić na ziemi. Lecz przytem z natury rzeczy stanął w sprzeczności z ustalonymi stosunkami, wzniecił dokoła siebie tysiące przeszkód, tysiące niebezpieczeństw. Stąd nowy powód, by osłaniać pod postacią mitu, przypowieści, przenośni to, co w nauce Jego mogło potrącać o panujące podówczas, nietykalne poglądy i zagrażać instytucjom politycznym, albo religijnym.

Niektóre pozorne niejasności ewangelji są tam tedy rozmyślne, celowe. Najgłębsze prawdy ukrywają się pod zasłoną symboliczną. Uczy się tam człowieka zasad, potrzebnych do stosowania moralności w praktyce życiowej; lecz sens najgłębszy, sens filozoficzny nauki zachowany jest dla niewielkiej garstki.

---

<sup>1)</sup> Zobacz równie dopisek nr. 4.

Na tem opierało się „świętych obcowanie“, społeczność umysłów wzniosłych o wysokich, czystych dążeniach. Ta społeczność trwała niedługo. Namiętności ziemskie, ambicje, egoizm wkrótce ją zniszczyły. Do kapłaństwa wkradła się polityka. Biskupi, owi skromni adepci, pokorni stróże, jakimi byli oni z początku, stali się potężni i autorytatywni. Odrodziła się teokracja; znajdowała interes osobisty w tem, by światło ukryć pod korcem i światło zagasło. Zniknęła myśl głęboka. Symbole materialne jedynie pozostały. Ta ciemnota ułatwiała rządzenie tłumem. Wygodniej było pozostawić masy pogrążone w nieświadomości, niż wznieść je do wyżyn duchowych. Misterja chrześcijańskie nie były już tłumaczone sługom kościoła. Co więcej przesławowano jako heretyków tych myślicieli, tych szczerych badaczy, którzy usiłowali wydobyć z zapomnienia zatracone prawdy. Coraz ciemniejsza noc zawładła światem po rozpadzie cesarstwa rzymskiego. Wiara w Szatana i w piekło zajęła pierwsze miejsce w wierzeniach chrześcijańskich. Miejsce religii miłości, głoszonej przez Jezusa, zajęła religja strachu.

Najazd barbarzyńców przyczynił się w znacznej mierze do wytworzenia takiego stanu rzeczy. Cofnął on społeczeństwo ludzkie do stanu ludów pierwotnych. Z łona ogromnych stepów i dziewiczych lasów runął świat barbarzyńców na społeczeństwa cywilizowane. Wszystkie te tłumy ciemne i nieokresane, które chrystjanizm pozyskał dla siebie, spowodowały w świecie pogańskim jego upadek, a w nowem środowisku, w skład którego weszły, obniżenie poziomu intelektualnego.

Chrześcijaństwu udało się je pozyskać i opanować, ale z własną szkodą. Ideał boski został zasunięty w cień; kult stał się materialny. Ażeby porwać wyobraźnię tłumów zwrócono się do praktyk bałwochwalczych, godnych zamierzchłych wieków w dziejach ludzkości. Aby zapanować nad temi duszami i prowadzić je strachem albo nadzieją, stworzono różne dogmaty. Już nie myślano o tem, by realizować na świecie to królestwo Boże, królestwo sprawiedliwości, które było ideałem pierwszych chrześcijan. Zapowiedź końca świata i sądu ostatecznego, wzięta dosłownie, troska wyłączna o zbawienie własne, wykorzystywana przez kapłanów, i tysiąc innych powodów odwróciły chrześcijaństwo od ścieżki prawdziwej i pogrążyły pierwotną naukę Jezusa w fali przesądów.

Lecz obok tych stron ujemnych trzeba przyznać Kościołowi także zasługi, jakie mu ludzkość zawdzięcza. Bez jego hierarchji i jego silnej organizacji, bez papiestwa, które przeciwstawiło się idei, chociaż zaciemnionej i zniekształconej, potędze miecza, nie wiadomo, coby się stało z życiem moralnem, z sumieniem ludzkości. W wieku gwałtu i ciemnoty wiara chrześcijańska ożywiła ludy barbarzyńskie nowym zapalem, który je popchnął do dzieł

wzniosłych, jak wyprawy krzyżowe,<sup>\*)</sup> powstanie rycerstwa z jego szczytnymi ideałami, stworzenie sztuki średniowiecznej. W ciszy i mroku klasztorów znalazła myśl schronienie. Życie moralne dzięki instytucjom chrześcijańskim nie wygasło mimo brutalnych obyczajów epoki. To wszystko są zasługi, które trzeba przyznać Kościołowi, jakiegokolwiek były środki, którymi się posługiwał, aby sobie zapewnić rząd dusz.

Reasumując, nauka Ukrzyżowanego, w swej postaci popularnej dążyła do zdobycia życia wiecznego przez ofiarę doczesności. Religja zbawienia, wzniesienia ducha przez opanowanie materji, była niezbędną reakcją przeciw politeizmowi greckiemu i rzymskiemu, pełnemu życia, poezji, blasku, który jednak nie był niczem innym, jak ogniskiem zmysłowości i zepsucia. Chrystjanizm stał się koniecznym etapem w pochodzie ludzkości, której przeznaczeniem jest podnosić się nieustannie do wierzeń coraz wyższych, do pojęć coraz wznioślejszych, do syntez coraz ogólniejszych i dojrzałych.

Ze swemi dwudziestu wiekami cierpień i ciemności chrześcijaństwo nie było erą szczęścia dla ludzkości; ale wszak celem życia ziemskiego nie jest szczęście, tylko wznoszenie się przez pracę, naukę i cierpienie — jednym słowem kształcenie ducha, a ścieżka ciernista pewniej prowadzi do doskonałości, niż droga, usłana różami.

Chrześcijaństwo stanowi więc okres w historii ludzkości korzystny dla niej; nie byłaby ona zdolną do urzeczywistniania dzieł społecznych, które zapewnią jej przyszłość, gdyby nie była przepojona myślą i moralnością ewangeliczną.

Kościół zawinął jednak, starając się przedłużyć w nieskończoność stan nieświadomości w społeczeństwie. Nakarmiwszy i zaopiekowawszy się dziecięciem, chciał je utrzymać w stanie uległości i niewoli duchowej. Ocalił świadomość ludzką na to, aby ją następnie tem lepiej stłumić.

Kościół rzymski nie umiał zachować płomienia boskiego, którego był szafarzem i jakby za karę albo raczej prawem odwetu Sprawiedliwości (akcji i reakcji) noc, której chciał dla innych, ogarnęła jego samego. Nie ustawał w powstrzymywaniu rozwoju wiedzy i filozofji, dochodząc aż do potępienia — z wysokości stolicy Piotrowej — „postępu (tego prawa wiecznego!), liberalizmu i cywilizacji nowoczesnej“ (Syllabus, artykuł 80).

Tak więc na zewnątrz Kościoła, a nawet wbrew jemu, począwszy od pewnego momentu w historii, dokonał się cały postęp, cały rozwój ducha ludzkiego. Trzeba było całych wieków wysiłków, ażeby rozprószyć ciemności,

---

<sup>\*)</sup> Przyp. tłum.: Oczywiście autor nie chce w tem miejscu gloryfikować zasady, iż wolno, a nawet należy mordować w rzekomej obronie wiary Chrystusowej. Chce tylko zwrócić uwagę na fakt, iż w wieku, gdy walka orężna była chlebem codziennym, zwrócenie wojowniczych zapędów niższego „ja“ w człowieka do celów szlachetniejszych oznaczało już pewien postęp. To samo odnieść należy do nast. określenia: o szczytnych ideałach rycerstwa.

które zawisły nad światem z nastaniem wieków średnich. Trzeba było renesansu, reformacji religijnej szesnastego wieku, filozofji, wszystkich zdobyczy wiedzy, żeby przygotować podłoże do nowego objawienia, do tych głosów z zaświata, które odzywają się spontanicznie na wszystkich punktach globu, by przypomnieć człowiekowi czystą naukę Chrystusa, przywrócić ją do stanu pierwotnego, uczynić chrześcijaństwo dostępnem dla wszystkich prawd wyższych, pogrzebanych w mroku wieków. (C. d. n.)

FR. PRENGEL.

## Jak rozpoznawać i leczyć choroby na podstawie naukowego horoskopu astrologicznego.

(Dokończenie.)

### II. TERAPJA.

Leczenie chorób następuje rozmaitemi metodami, jak drogą alopacyjną, homeopatyczną, przyrodoleczniczą, biochemiczną, roślinoleczniczą lub fizykalnej i elektrycznej terapii. Oczywiście nie zawsze jedna z tych metod leczniczych jest wystarczająca i często konieczna jest kombinacja metod. W sprawie zasadniczego leczenia należy sobie jednak zapamiętać następujące prawidła: Chory możliwie nie powinien przyjmować lekarstw w te dni, w które Księżyc biega przez znaki stałe, a więc Byka, Lwa, Skorpiona i Wodnika, również Barana i Koziorożca, gdyż w te dni grożą wymioty lekarstw.\*) O ile jednak umyślnie wymioty są pożądane, należy najlepiej podawać lekarstwa, gdy Księżyc oraz regent-planeta ascendentu horoskopu danej osoby znajdują się nad horyzontem. Dla celów przeczyszczenia wybiera się natomiast czas, gdy Księżyc oraz regent ascendentu znajdują się pod horyzontem. Poza tem najlepiej podawać choremu lekarstwa, gdy Księżyc biegnie przez znaki Raka i Ryb. W te dni najkorzystniej załatwia się też zabiegi w kierunku przeczyszczenia i puszczania krwi; Księżyc możliwie winien się znajdować w głównej fazie od nowiu do pełni, nie powinien zaś odbierać w te dni złych aspektów planetarnych. Do poszczenia najlepiej nadają się dni, w które Księżyc przebywa pod znakiem Byka. O ile w chwili zapadnięcia na chorobę planeta, wywołująca chorobę, znajdowała się w znaku dwoistym, jak Bliźnięta, Strzelec lub Ryby, istnieje obawa, iż choroba pierwotna zmienia się na inną. Im lepsze aspekty odbiera bieżący księżyc, tem rychlej zwykle następuje wyzdrowienie. Operacyj nie powinno się nigdy przeprowadzać w czasie, gdy księżyc znajduje się blisko ścisłego nowiu, tak zwanej via combusta, to jest 15 stopni przed i 15 po stanie słońca, co odpowiada mniej więcej trzem dniom: dzień nowiu oraz 1 dzień przed i 1 dzień po nowiu. W chwili operacji księżyc bieżący nie powinien odbierać złych aspektów planetarnych, szczególnie Marsa. Operacyj jak wogóle chirurgicznych zabiegów

\*) Codzienne położenie księżyca i wszelkie konstelacje planetarne podaje Polski Kalendarz Astrologiczny, ukazujący się od r. 1928 corocznie jesienią. — Adres wydawnictwa: Fr. A. Prengel, Bydgoszcz, Kościelna 1.



nie powinno się czynić nad tą częścią ciała, która podlega znakowi, przez który księżyc przebiega, n. p. głowy, oczu, zębów, mózgu, gdy księżyc biega przez znak Barana itd. Przynależność poszczególnych części ciała pod dane znaki znajduje się w pierwszej części niniejszej pracy.\*)

### HIGJENO-TERAPJA

dla poszczególnych typów według znaków ascendentu.

*Baran:* Starać się o wystarczający sen, celem uniknięcia przemęczenia mózgu. Unikać wszelkiego podniecenia.

*Byk:* Skłonność do wielkiej wygody zwalczać lekką regularną gimnastyką ciała. Jadać i pić miernie.

*Bliźnięta:* Płuca regularnymi ćwiczeniami oddechowymi wzmacniać i hartować przeciw zaziębieniu. Szanować nerwy.

*Rak:* Dbać o staranne odżywianie, celem uniknięcia niepotrzebnej kwasotwórczości w żołądku. Unikać alkoholu i narkotyków.

*Lew:* Unikać wzburzenia oraz potraw i napojów podniecających. Strzec się przed febrą.

*Panna:* Stan duchowy, umysłowy i powietrze silnie oddziałują na konstytucję. Dbać o pogodny umysł i spokój. Nie używać wytworów leczniczych.

*Waga:* Oddychać czystym powietrzem; gimnastykować. Unikać rozpusty. Łędwie chronić przed zaziębieniem.

*Skorpion:* Jadać i pić miernie. Nie nadużywać płciowo. Nie odurzać się.

*Strzelec:* Nie przemęczać się sportem. Dbać o zdrową krew.

*Koziorożec:* Dbać o pogodny i wesół umysł. Pożywienie przeciw zaparciu. Napój słodowy i sok z owoców. Chronić skórę.

*Wodnik:* Oddychać czystym powietrzem. Dbać o harmonijny stan duchowy i czystą krew. Nie przemęczać oczu.

*Ryby:* Strzec nogi przed zaziębieniem. Starannie jadać. Pić miernie. Gimnastykować.

### ASTROLOGICZNY PORADNIK DJETETYCZNO-LEKARSKI DLA WSZYSTKICH NA PODSTAWIE ROCZNEGO BIEGU SŁONCA.

Rocznemu biegowi ziemi naokoło słońca zawdzięczamy nie tylko namacalne zjawisko pór roku, jak wiosna, lato, jesień i zima. Słońce, wykonując mianowicie w ciągu roku pozorny ruch na niebie, przebiega kolejno 12 znaków zwierzyńca, wywierając swą każdorazową pozycją w jednym z tych 12 znaków pewien zasadniczy wpływ na wszelkie życie organiczne i anorganiczne. Szczególnie silnie oczywiście odzwierciadla się zodiacalne położenie słońca — życiodawcy we wrażliwym organizmie ludzkim. Ludy pierwotne instynktownie wyczuwały ów misterny rytm słońca, stosując do niego swe czynności. Człowiek współczesny, żyjący rytmem wszechwładnej techniki, zatracił swą łączność z przyrodą i słońcem, prazródłem energii kosmicznej naszego układu planetarnego. Dopiero w chwilach choroby, stanowiącej niejako bunt organizmu ludzkiego przeciwko zmechanizowanemu trybowi życia, odzywa się ostrzegawczy głos makrokosmosu, którego nierozzerwalną cząstkę stanowi człowiek. Trudno nam, szczególnie mieszkańcom, żyć dziś oczywiście trybem życia ludzi pierwotnych. Każdy jednak może i winien

wziąć za podstawę corocznego programu życia następujący poradnik dietetyczno-lekarski, oparty na podstawie rytmicznego biegu słońca w zodiaku, a przeznaczonego dla wszystkich osób zdrowych, bez względu czy rozpoczęła się w danym okresie miesięcznym lub nie. Poradnik poniższy nie rozpoczyna się oczywiście z dniem 1 stycznia, t. j. Nowego Roku cywilnego, z którym bieg słońca nic nie ma wspólnego, lecz z dn. 21 marca, w którym corocznie rozpoczyna się Nowy Rok astronomiczny.

W czasie od 21 III — 20 IV

biega Słońce przez Marsowy znak Barana. W tym okresie należy możliwie poczynić jakieś zmiany w zasadniczym trybie życia. Dobrze przysłuży się w tym czasie przeprowadzenie kuracji przeczyszczającej lub odświeżającej krew. Ciało należy dobrze i często zmywać chłodną względnie zimną wodą i posługiwać się również kąpielami powietrznymi, które w tym okresie działają bardzo pobudzająco na organizm. Spożywać mało potraw mięsnych i jaj. Ujawniająca się energją i aktywnością należy rozumnie zarządzać. Nie przemęczać głowy.

W czasie od 21 IV — 20 V

przebywa Słońce pod znakiem zodiakalnym Byka, stojącym pod wpływem planety Wenus. W tym okresie organizm wymaga lepszego odżywiania niż zwykle. Należy spożywać możliwie dużo jarzyn celem utrzymania równowagi w przemianie materji. Organizm ludzki zajmuje się w tym okresie miesięcznym gromadzeniem tłuszczów, ku czemu oczywiście potrzebuje więcej spokoju i wypoczynku. Budzący się tutaj silny popęd płciowy należy kontrolować i unikać ekscesów erotycznych.

W czasie od 21 V — 22 VI

znajduje się Słońce pod Merkurjalnym znakiem Bliźniąt. Wpływ Słońca pobudza tu ciało do większej ruchliwości. Zmiana klimatu wywiera w tym okresie nader dobroczynny wpływ na organizm. Unikać należy w niniejszym okresie diety jednostajnej, a posługiwać się pożywieniem jak najwięcej urozmaiconem. Nie zaszkodzi pokarm o większej zawartości tłuszczów. Uprawiać celowy sport, więcej gimnastyki, chodzić dużo na przechadzki lub wędrowki. Zajmować się w wolnym czasie sztuką i pracą umysłową. Unikać jednak możliwie przesiadywania w mieszkaniu.

W czasie od 23 VI — 23 VII

bieg Słońca przez Księżycowy znak Raka wymaga od konstytucji więcej spokoju. Odżywiać się jadłem o większej zawartości białka. Osoby, chcące przybrać na wadze, mogą teraz skutecznie przeprowadzić kurację dotuszczającą, jedząc dużo zup i owoców strączkowych. Okres ten znakomicie nadaje się dla korzystnych kuracji kąpielowych, szczególnie nad morzem lub w solankach. Należy jednak w tym okresie unikać wszelkiego przemęczenia, gdyż ciało jest tu ogółem mniej odporne. Uprawiać mało sportu, zato więcej wypoczywać. Dla niewiast bywa ten okres ogółem więcej dodatni niż dla mężczyzn.

W czasie od 24 VII — 23 VIII

emanacje Słońca podczas odbywania drogi przez własny znak L w a pozwalają ciału na większy rozmach. Można od organizmu żądać więcej pracy, uprawiania intensywniejszego sportu i gimnastyki. Jest to również okres korzystny dla podjęcia dłuższych wycieczek, podróży i wędrówek. Z większym pożytkiem można uprawiać trening mięskulów oraz ćwiczenia, mające na celu wzmocnienie oddechu, energii i koncentracji myśli. Jeść mało mięsa, natomiast spożywać dużo potraw mącznych. Odżywiać się dobrze.

W czasie od 24 VIII — 23 IX

pobyt Słońca pod Merkurjalnym znakiem P a n n y silnie uwrażliwia organizm. Należy zachować wszelką ostrożność pod względem diety. Nie należy organizmu zbyt obciążać potrawami i wogóle nie żądać od ciała zbyt wielkich wyteżeń. Dbać należy przede wszystkim o regularną czynność kiszek, w przeciwnym razie organizm może ulec niepotrzebnemu wychudzeniu. Najlepiej odżywiać się jarzynami, solami odżywczymi i mineralnemi. Herbaty działają w tym okresie zbawiennie. Dbać o większą czynność umysłową; podejmować się prac naukowych, studjum książek. Powiedzenie: „Jasny umysł wpływa harmonicznie na organizm“, ma w powyższym okresie jeszcze większe prawo bytu niż w innych miesiącach.

W czasie od 24 IX — 23 X

bieg Słońca pod zwierzyńcowym znakiem W a g i, będącym pod panowaniem planety Wenus, wymaga od nas możliwie częstego i dłuższego pobytu na wolnem powietrzu. Używać dużo ruchu. Korzystnie wpływa w tym okresie pobyt na wyżynach lub w średnich górach, mniej zaś nad wodą. Zwiększyć pielęgnację skóry. Dbać o dobry dostęp powietrza. Okres ten również znakomicie nadaje się do przeprowadzenia 14-dniowej kombinowanej kuracji surowym owocem (owoc, chleb, orzechy, masło, mleko). Odżywiać się dobrze pokarmem o większej zawartości tłuszczu. Szanować nerwy. Nie załatwiać żadnych podniecających spraw. Poświęcać się sztuce i pięknu.

W czasie od 24 X — 22 XI

bieg Słońca przez Marsowy znak S k o r p j o n a robi organizm silnie podatny do gromadzenia trucizn i osadów. Należy więc przede wszystkim unikać jednolitej diety. Wystrzegać się również psychicznych afektów. Nadzwyczaj dobrze działają w niniejszym okresie wszelkie kuracje ziołami leczniczymi. Osobom zdrowym zaleca się pokarm o większej zawartości białka, szczególnie w dniach od 8 do 22 listopada. Ogółem istnieje większa podatność do zakażeń. Pleciowo zachować należy ostrożność i wstrzemięźliwość. Dbać o większą czystość fizyczną i duchową.

W czasie od 23 XI — 22 XII

podczas pobytu Słońca pod Jowiszowym znakiem S t r z e l c a ciało wymaga znacznie więcej ekspansji i ruchu niż w innych okresach. Można znów uprawiać więcej sportu i gimnastyki. Przesiadywanie w pokojach w tym okresie nie służy organizmowi. Muskuly należy poddać ćwiczeniom. Potę-

gować można z wielkim pożytkiem siłę woli. Dobrze odżywiać się potrawami mącznymi i mięsnymi. Osoby psychicznie wrażliwe odczują większy pociąg do studjum metafizyki, filozofji i religji. Ludzie czynu powiększą przedsiębiorczość.

W czasie od 23 XII — 20 I

Słońce przebiega Saturnowy znak Koziorożca, chętnie powodując większe zaburzenia w przemianie materji. Wogóle organizm ludzki w tym czasie więcej skłania do zgęszczenia, wysuszenia i zatwardzenia. Spożywać należy w tym okresie mniejszą ilość mięsnych potraw, natomiast dużo pokarmu o większej zawartości soli, mączki i cukru. Dzieciom podawać sole odżywcze, osobom w podeszłym wieku zaś środki odwapniające. Organizm ludzki w okresie Koziorożcowych emanacyj Słońca ogółem podlega większemu trawieniu i wyczerpaniu, co jednak zdrowym osobom nie przynosi żadnej ujmę, przeciwnie robi ciało odporniejsze i powiększa sprawność fizyczną. W wymienionym okresie miesięcznym podejmować się można prac, wymagających stopniowo wzrastającego wysiłku i dłuższego czasu do wykończenia.

W czasie od 21 I — 19 II

ruch Słońca przez Uranowy znak Wodnika jest okresem tajemniczych przebiegów w ustroju fizycznym. W gruczołach o wewnętrznej sekrecji, jak wogóle w całym organizmie ludzkim, przygotowuje się teraz coś, co ma działać w ciągu całego roku na sprawność ogólną ciała. Unikać należy w tym czasie wszelkiego rozdrabniania i zajmowania się zbyt wielu sprawami. Odżywiać należy się pokarmem, zawierającym wielką ilość witaminów. Jako częsty napój winno służyć mleko. Poświęcić większą uwagę pielęgnacji skóry, wycierając ją płynem wyskokowym i olejkami.

W czasie od 20 II — 20 III

bieg Słońca przez Neptunowy znak Ryb znakomicie nadaje się do przeprowadzenia dotłuszczającej kuracji ciała, wogóle do zwiększenia wagi ciała. W tym celu można organizmowi doprowadzić większą ilość płynów i zup. Przeprowadzanie ścisłej diety w tym okresie niekonieczne. Spożywać można wszystkie potrawy i przysmaki, chyba że choroba na to nie pozwala. W czasie biegu Słońca przez Ryby należy jednak możliwie unikać pobytu w okolicach błotnistych, choćby zamarzłych. Kąpiele mulowe w uzdrowiskach są w tym czasie mało skuteczne.

\*) Odbitka artykułów tych wyszła w osobnej odbitce p. t. „Astrologja miedzyczna“ i jest do nabycia w adm. „Hejnału“ za 1 zł (dla czytelników „Hejnału“).

---

*... Nie daj, by słońce jedną łzę wypilo,  
Nim ją otrzesz z oczu brata,  
Bo tylko miłość jest siła,  
Co zgładzić może ból świata.*

*Marja Konopnicka*  
„Głosy Cisy“.

---

Zioła lecznicze.**Czosnek.**

(Dokończenie.)

Według jasnowidzącej A. P. jest czosnek bardzo dobrym środkiem na żółtaczkę, a to szczególnie dla niektórych jednostek. W tym celu należy pokrajać czosnek na drobne plasterki, nawlec na lnianą nić, coś w rodzaju koralików, a następnie obwiązać koło szyi, napięstków, kolan i pasa i nosić na sobie 2 do 3 dni, a następnie wrzucić koraliki te wraz z nicią do pieca. Gdy żółtaczka ma zbyt ostry przebieg, a koraliki zżółkną już w pierwszym dniu, należy je już po 24 godzinach wrzucić do pieca i nałożyć nowe. Choćby już i symptomy choroby zniknęły, dobrze jest nosić koraliki te przez 14 dni, przynajmniej w nocy. Równocześnie zażywać na wewnątrz soku czosnkowego z mlekiem (przed spaniem na jedną stołową łyżkę mleka 10 kropli soku). Oprócz powyższych można także równocześnie nacierać od czasu do czasu stopy tartym czosnkiem. Czyj żołądek nie znosi mleka, ten niech zażywa czosnku pod postacią zupy. Na jeden posiłek ząbek czosnku nalać  $\frac{1}{4}$  l gotującej wody, posolić, okrasić masłem i dodać trochę suszonej bulki lub chleb. W ten sposób będzie to nie tylko lekarstwo, ale i zdrowe pożywienie.

Czosnek robi także wielkie spustoszenia wśród bakcyli, wywołujących takie choroby, jak: tyfus plamisty, dżuma, cholera a nawet i trąd.

Jak praktyka wykazuje, leczy czosnek także i zastarzały reumatyzm. W tym celu należy posiekać na drobno 5 główek czosnku, nalać wódki 45%, do tego wrzucić także pół małej cebuli i pozostawić tak przez 8 dni. Po 8 dniach lekarstwo jest gotowe i przed spaniem zażywać jedną łyżeczkę na kieliszek wody.

Podkreślając potężne właściwości lecznicze czosnku, zwraca jasnowidząca A. P. uwagę na to, że czosnek, nierozsądnie i z przesadą używany, przynieść może człowiekowi wiele szkody. Odbija się to przedewszystkiem na ciele astralnym i fluidycznym. Jeżeli bowiem bez potrzeby uciekamy się do tego środka i używamy go stale w większych ilościach, jak t. j. zwyczajem n. p. u żydów,\*) to już po pół roku ulegają przedewszystkiem nasze ciała niewidzialne znacznym niekorzystnym zmianom.

Tego samego zdania jest i W. Brzechffa. W inspiracjach jego, które otrzymał na temat właściwości leczniczych czosnku, m. i. tak czytamy: „Energja twórcza, promieniująca z szyszynki, pod wpływem zbyt częstego zażywania czosnku przeobraża się w dużej mierze na energję seksualną a ludzie, nie mający miary w spożywaniu czosnku, po pewnym czasie tępieją umysłowo. U osób starszych wiekiem, ciało mentalne, które z takim trudem rozwijało się od zarania istnienia człowieka na ziemi, uzyskując tem samem pewien ładunek energii, przytrzymywany mniejszą lub większą świadomością jaźni ludzkiej — pod wpływem nadużywania czosnku słabnie to ciało mentalne, przyczem magnetyzm twórczy rozprasza się zeń bezużytecznie.

\*) Dlatego też u żydów spotykamy dosyć często choroby ócz.

## Przegląd pism i książek.

---

„LA REVUE SPIRITE“. Październik 1932. — Ch. Andry-Bourgeois, „Zagadka atomu“. Artykuł ten przedstawia w sposób jasny i przystępny najnowsze zdobycze wiedzy odnośnie do budowy materji i konsekwencji stąd wpływających dla światopoglądu spirytualistycznego. Nasza wiedza pomalu zbliża się do pojęcia jednolitości budowy wszelkiej materji, do zrównania materji z energją, do uznania możliwości przemiany i rozkładu pierwiastków; w naukach okultystycznych z pojęciami temi spotykamy się oddawna już. O przemianie pierwiastków mniej szlachetnych na szlachetne, marzyli już alchemicy, o równoważności energii i materji, mówi filozofja hinduska, a Trismegiście przypisuje się to powiedzenie: „jak góra, tak dołem“, co wyraża w kilku słowach zasadniczą myśl jednolitości wszelkiej materji. — Ernest Bozzano: Prawdziwa historia „Małej Stasi“. Dalszy ciąg i zakończenie z poprzedniego nr. — Leon Chevreuil, Apel do wszystkich badaczy przejawów psychicznych. Obojętność świata uczonego na wszelkie przejawy transcendentalne i metapsychiczne można tylko wytłumaczyć tem, że boi się on konsekwencji, wynikających z tych fenomenów, boi się przyznać działalność psychiczną poza materją, poza ciałem ludzkim. Nauka, która się zwie eksperymentalną i która uważa się za niewolnicę faktów, nie może spojrzeć w oczy najoczywistszym doświadczeniom, w obawie, by nie zburzyły one starego gmachu materializmu. — To też ze spirytyzmem walczyło się dotąd w sposób bardzo wygodny i prosty, przecząc poprostu wszelkim faktom, wszelkim doświadczeniom, na których się on opiera. — By temu zapobiec, by stworzyć przedewszystkiem silny fundament pod światopogląd spirytystyczny, opierający się nie na głosłownych twierdzeniach, lecz na faktach, popiera autor gorąco projekt „Niemieckiego Towarzystwa Badań Psychiczych“, by stworzyć Unję Międzynarodową, w której skupialiby się wszyscy badacze zjawisk nadnormalnych, bez różnicy doktryn, bez względu na tłumaczenie owych faktów. Szłoby tu jedynie o ustalenie pewnych zjawisk, o ich potwierdzenie zaś tłumaczenie ich, czy wyzyskanie na poparcie jakiegokolwiek teorii pozostawić otwarte. Korzyści stąd płynące dla spirytyzmu są oczywiste. Mógłby się on oprzeć na faktach, którychby nadal nie można zaprzeczać, które zostały niezbicie ustalone. Stworzyłoby się w ten sposób wspólną płaszczyznę niezbitych faktów, skąd możnaby rozbudowywać teorie, czy to spirytystyczne, czy metapsychiczne, nie tracąc gruntu pod nogami. Oczywiście, że trzeba by przedtem stworzyć odpowiednie metody kontroli, któreby odpowiadały faktom, a któreby rzeczywiście umożliwiały kontrolę, nie przeszkadzając normalnemu rozwojowi zjawisk. A to ostatnie właśnie jest rzeczą najtrudniejszą. — Ghimel: Światło Ducha Świętego. Autor wykazuje, że Anna Katharina Emmerich, która była wybitną jasnowidzącą i która pozostawiła nam ciekawy dokument swoich wybitnych zdolności w książce p. t. „Życie P. N. Jezusa Chrystusa, według wizji A. C. Emmerich“ — (napisana przez Brentana pod dyktandem jasnowidzącej) jest jedną z prekursorok spirytyzmu. Liczne miejsca z jej książki wskazują na to, że duch po śmierci człowieka żyje nadal życiem indywidualnem i że może się również, przy odpowiednich warunkach, objawiać wśród ludzi żyjących. Miejsca te cytuje autor z 1. wyd. powyższego dzieła z r. 1861, gdyż następne wydania, które wyszły pod egidą Kościoła katolickiego, zazwyczaj miejsc tych już nie zawierają, lub w takiej przeróbce, która zmienia zupełnie ich pierwotny sens. — W tym samym zeszycie pojawiło się również obszernie sprawozdanie z zebrania Komitetu Generalnego „Międzynarodowej Federacji Spirytystycznej“ (Fédération Spirite Internationale), które odbyło się 4 września b. r. w „Domu Spirytystów“ w Paryżu

**„ROSENKREUZER-ZEITSCHRIFT.“** Wrzesień-październik 1932. — „Kilka myśli nad Goethe'go teorią barw.“ Wychodząc z założenia, że Goethe *był jednym z wtajemniczonych*, czytamy w artykule tym szereg ciekawych uwag o jego nauce, o barwach, które podkreślają przedewszystkiem stronę mistyczną, alegoryczną tego dzieła, które było najdroższem i najbliższem sercu samego Goethego. Znał on prawo reinkarnacji i przyczynowości i wiedział, że geniusz jego jest sumą niezliczonych dawniejszych postępów i wysiłków; lecz swoją „*Farbenlehre*“ uważał za szczególny dar, który został mu powierzony bez specjalnych wysiłków z jego strony, jako coś wielce cennego. Jego zainteresowanie się problemem tym, datuje się od najwcześniejszych lat. Podczas swej podróży do Włoch (1786 do 1788) studiował on sztukę i malarstwo dość gruntownie. Kilka lat po powrocie, mniej więcej w r. 1792, rozpoczął on swe naukowe doświadczenia nad światłem i kolorami. We Włoszech otrzymał on, jeśli może nie swoje pierwsze wtajemniczenie, to przynajmniej pierwsze wezwanie do współpracy ze Starszymi Braćmi. Podczas niebezpiecznej choroby w r. 1805 otrzymał on swoje pierwsze czy drugie wtajemniczenie. Po wyzdrowieniu rozpoczął on pisanie swojej „*Farbenlehre*“, którą od r. 1806 do 1810 przygotowywuje ostatecznie do druku, z troskliwosciami, którą możnaby już nazwać nabożeństwem. Świat przyjął książkę tę początkowo bardzo ozięble, a następnie wręcz wrogo a nauka materialistyczna ośmieszają ją tak samo obecnie jak przed 100 laty. Tylko nieliczni naukowcy zaczynają wyczuwać prawdziwe znaczenie i głębię tej książki, a są to ci, których nauka doprowadziła już do pogranicza okultyzmu. Goethego „*Farbenlehre*“ nie jest dziełem, które możnaby mierzyć miarą nauki ezoterycznej, czy stosować do niej reguły fizyki, optyki, chemji. Łączy ono wszystkie te dziedziny w sobie, a ponieważ przekracza most, łączący je z ezoteryzmem, zbliża się do prawdziwej nauki, o istocie rzeczy. Misja Goethego jest wyjątkowa, gdyż łączy ona wiedzę i poezję. Odkrycia jego rozciągają się na wszystkie dziedziny nauk przyrodniczych, głównie zaś tyczą się biologji. Były one tak doniosłe, że prawdziwie ich znaczenie oceni dopiero wiedza przyszłości. Świat roślin jest szczególnie bliski jego sercu. Lubił on obserwacje swe dokonywać głównie w porze południowej, między godziną 12 a 2, gdy przyroda odpoczywa w skwarze słonecznym. Jadał on dopiero o godzinie 2½, by po poranku intensywnej pracy móc obserwować swe kwiaty i rośliny. Niejedną tajemnicę otaczającego go życia w tym czasie przeniknął, niejedną uczynił obserwacją, którą następnie genialnie umiał zużytkować w swoich książkach. — Lecz wracając do jego nauki o barwach uczy Goethe, że każdy przedmiot, organiczny jak i nieorganiczny, jest otoczony własnem swoim „światłem“, które może być mniej czy więcej widoczne, takich, czy innych kolorów, zależnie od siły i czystości koloru oryginalnego, oraz od kąta, pod którym przedmiot odbija światło. Wszystko, co stworzone, jest ośrodkiem boskiego światła, którem jest przeniknięte, które wchłania i transformuje w swój indywidualny sposób. Wszystkie kolory są w białem świetle zawarte. Kolory poszczególnych przedmiotów zależą od jego delikatniejszej czy grubszej struktury, dzięki której wchłania światło i znów wypromieniowuje, jak i od kąta padania światła. Jeżeli białe światło napotyka na przedmiot jakiś, rozpada się na różne kolory. Każdy przedmiot jednakże może tylko reagować na pewien kolor. Goethe uznaje w zupełności wielkość Newtona i nie zwalczał jego teorii drgań, tylko jej rozszerzenie. Newton zapytuje się: „Jak drga światło?“ — a u Goethego: „Jak drgania te dochodzą do mnie, i jak ja na te drgania odpowiadam?“ Białe światło mieści w sobie wszelkie barwy, które jednakże wtedy dopiero zostają uwidocznione, gdy zostaną odbite i przetransformowane przez zaciemniający ośrodek materji. Wzajemne oddziaływanie światła na przedmiot i przedmiotu na światło jest owem mistycznym posłannictwem, które Goethe urzeczywistnił w swojej „*Farbenlehre*“. — Max Heindel: Wolnomularstwo a katolicyzm (ciąg dalszy z poprzednich numerów). — Historia astrologji i rasy aryjskiej. — Dlaczego różokrzyżowcy zakazują palenie tytoniu? Przedewszystkiem dlatego, że zanieczyszcza się w ten sposób swoje ciało, które przecież jest „świątynią Żywego Boga“. Następnie palenie wywiera pewne porażenie mózgu i przeszkadza jego rozwojowi. W głowie istnieją trzy ośrodki duchowe, które przez dym tytoniowy zostają podrażnione i hamowane w swoim rozwoju, przez co podwiązuje się możność wzbudzenia w sobie głębszej świadomości. Osad dymu tytoniowego na delikatnych pęcherzykach płucnych i naczyńach włoskowatych już czysto fizjologicznie nie

może działać dodatnio, zatrujemy więc w ten sposób dobrowolnie nasze ciało, dopuszczając się świadomej zbrodni na samym sobie. A zresztą nie jest wcale celem przyzwyczajanie się do czegoś, co i tak kiedyś znowu musimy porzucić. Bowiem palenie tytoniu jest tylko możliwem w świecie materialnym, na niższych szczeblach rozwoju. Stajemy się w ten sposób niewolnikami nałogu, niewolnikami naszego ciała, naszych zachcianek. — W jaki sposób można rozwinąć zdolność koncentracji i i .

„LA REVUE CAODAISTE“, wrzesień 1932. Przynosi m. i.: „Ozędzie naszego Wielkiego Mistrza“ (rewelacja, otrzymana na drodze medjumicznej). — Gabriel Gobron, Białe Braterstwo Powszechne; Suthiet, Nowa Era; Dr. A. Leprince: Nieznane siły ducha w materji.

## KRONIKA

### Didaché a spirytyzm.

Didaché jest księgą, którą kościół pierwotny uważał za świętą narówni z ewangeljami, która jednakże później została usunięta z ksiąg świętych z powodu kilku śmiałych powiedzeń, źle widzianych wśród kapłaństwa. Biskup F. Bryennios w r. 1873 odnalazł ją w jednej z bibliotek Konstantynopolu i był na tyle nieroztropnym, że odkrycie swoje opublikował. W ten sposób Didaché obiegła cały świat. Obejmuje ona około 10 stronic, lecz mimo swej szczupłości rzuca ona ciekawe światło na pierwotny ustrój gminy chrześcijańskiej.

W związku z powyższym tematem „Mondo Occulto“ pisze (str. 129):

„Teolog Gerhard Rauschen, prof. teologii katolickiej na uniwersytecie w Bonn, w swoim „Podręczniku Patrologji“ (Librairie Florentine) przytacza dane z Didaché o wspólności majątkowej pierwszych chrześcijan, zestawiając następnie wywody te z odnośnemi powiedzeniami listów apostoelskich, a wkońcu dodaje: „Według mnie owa forma wspólności została stworzoną przez proroków, czyli ludzi, przez których przemawiał Duch, którzy szli z miasta do miasta, żyjąc we wspólności majątkowej, zajmując najważniejsze stanowiska, którzy byli uważani za najwyższych kapłanów, pobierali ze wszystkiego dziesięcinę, a sprzeciw lub krytyka ich nauk była uważaną za grzech przeciwko Duchowi świętemu.“

My jednakże zwrócimy się do prof. Rauschen z jednym, prostem zapytaniem: dlaczego nie wytłumaczył nam bliżej słowa „prorok“? Co znaczy powiedzenie: „człowiek, przez którego przemawia Duch“? Wydaje się nam jasnym, że grecki wyraz *pneumatikoi* jest źle tłumaczonym przez słowo prorok, gdyż oznacza on dosłownie: człowiek, w którym mówi Duch. A czy ludzi takich we współczesnym naszym języku nie nazywamy medjami? I czy z tego nie wypływa ciekawa konsekwencja, że chrześcijaństwo w pierwotnych stadjach opierał się głównie na czemś podobnym, co obecnie, pod nazwą spirytyzmu, jest tak zajadłe zwalczane przez jego obecnych przedstawicieli?

### O śmierci Luizy Rogée von Holtei.

Karl von Holtei poślubił w r. 1821 aktorkę Luizę Rogée. W r. 1825 umarła ona, a później K. von Holtei posłał jej popiersie Goethemu, jak to opowiada H. H. Houben w swoim „Eckermannie“. Poeta z Weimaru znał Luizę Rogée i był przejęty tem wszystkim, co zaszło w czasie choroby aktorki. Z końcem stycznia 1825 w Oborniku na Śląsku M. Schubert i jeden z jego gości, urzędnik sądowy Schwarz, siedzieli przy obiedzie. Dowiedziawszy się, że Louiza von Holtei jest chora w Londynie, chcieli wypić za jej zdrowie. M. Schubert wyszukał specjalny puhar, do którego nalał wina węgierskiego. W momencie, gdy podniósł pełny puhar, odłamał się kawałek tegoż z dziwnym dźwiękiem i upadł na stół. Wszyscy spojrzeli po sobie z jakąś trwogą.



W kilka dni potem dowiedziano się w Oberniku, że Luiza von Holtei umarła w owej chwili w Berlinie. Cztery lata temu piła z tego puharu, dziękując gościom uczującym z racji jej zaślubin.

W swojej książce: „Wielka tajemnica“ Nielsen opowiada, że na łożu śmierci Luiza Rogée mówiła o sobie jak o osobie trzeciej. Jej mąż słyszał pewnej nocy, jak żona jego opisywała własną swoją śmierć w nast. słowach: „Ale któż to umarł? To pani Holtei! Młoda Holtei? Tak młodo umarła? Co tu powozów i powozów! Co to wszystko ma znaczyć? To są powozy lekarzy! Lekarze zebrali się w jednym pokoju z mężem.“

To widzenie okoliczności, towarzyszących jej śmierci, sprawdziło się istotnie i z okna swego pokoju Karl von Holtei mógł widzieć długi rząd powozów lekarzy, zgromadzonych dokoła biednej zmarłej. (Według „Wahres Leben“ str. 129.)  
(K. Ch.)

### Prezydent republiki Guatemala i jasnowiedzenie.

Pani Lotte Plaat przebywała kilka miesięcy w Guatemali w r. 1931, w Poselstwie niemieckim u p. von Strahl. Na jednym seansie p. L., która jest sławnym medjum, miała widzenie jakiegoś osobnika, zagrażającego życiu generała Ubiro, prezydenta republiki Guatemala, „12-go sierpnia — oznajmiła jasnowiedząca — grozi prezydentowi śmierć, niedaleko poselstwa amerykańskiego.“

Zawiadomiona o tem policja, nie lekceważąc sobie wskazówek pani Plaat przeprowadziła dochodzenia i odkryła, iż na miejscu wskazanem przez p. Plaat pewien Meksykanin odbywał tajemne zebrania w pewnej speluncie ze swymi współnikami, którzy podjęli się zadania zamordowania prezydenta. Został on aresztowany i odstawony do Meksyku. 12-go sierpnia prezydent ukazał się publicznie w czasie wielkiej uroczystości. Dzień ten przebiegł szczęśliwie i wieczorem przysłała policja wspaniały bukiet kwiatów pani Plaat.

Wkrótce potem jasnowiedząca była ogromnie zaniepokojona, ponieważ odczuła na nowo, iż prezydent jest w niebezpieczeństwie. Chciała je odeń odwrócić, lecz ci, którym się z tem zwierzyła, nie poparli jej tym razem z pewnych względów dyskrecji i konieczności spisywania protokołu. W kilka dni potem pani Whitehouse, żona ambasadora amerykańskiego w Guatemali poinformowała p. Plaat, że pewien Indianin w zamiarze zabicia prezydenta wystrzelił na statku, gdzie ten się znajdował na wycieczce, niedaleko Amatitlan i zranił śmiertelnie sternika. Wiadomość tę utrzymywano w tajemnicy, ale prezydent policji potwierdził ją wobec pani Plaat. („Zeitschrift f. metapsych. Forschung“ str. 198—199.) (K. Ch.)

### Aktor Sir Franck Benson i spirytyzm.

„The Greater World“ (str. 342) umieściło następującą wzmiankę (23 lipca b. r.):

„W „The People“ znajduje się artykuł w sprawie wiary Sir Francka Benson'a w powrót i komunikowanie się z duchami. Znany aktor szekspirowski, który grał przed tysiącami widzów we wszystkich zakątkach globu, oznajmił otwarcie redaktorowi „People“:

„Wierzę niezachwianie, że syn mój, Eryk, zabity na wojnie, przejawiał się od czasu swej śmierci, że jest przy moim boku, gdy odgrywam.

„Ja sam nie widziałem Eryka na scenie, ale inni go widzieli. Pewnego dnia jakaś kobieta zbliżyła się do mnie i zapytała, czy nie straciłem syna na wojnie. Tak — odrzekłem. „On jest tam oto i chodzi za panem wszędzie na scenie“ zapewniła mię.

„Ale Eryk się przejawiał i w wielu innych wypadkach. W ostatnim tygodniu, gdy szedłem przez Ilford Church, oznajmiła mi pewna kobieta, że widziała Eryka na scenie obok mnie. Był ubrany po wojskowemu, objął mnie rękami za szyję i upominał mię, że za wiele pracuję i że powinienem dbać o zdrowie.

„Sir Franck służył w armji francuskiej w czasie wojny, jako ochotnik. Jego syn był pułkownikiem w armji angielskiej. Pewnej nocy, we Francji — mówi Sir Franck — położyłem się w folwarku, gdzie rozkwaterował się mój bataljon, gdy naraż zobaczyłem wyraźnie Eryka u swego wezglowia. „Eryku — wykrzyknąłem — przerażasz mię! Czyś tamarł, że cię tu widzę?“ W kilka dni potem otrzymałem wytłumaczenie tego tajemniczego zjawienia się mego syna: Został zabity 140 mil stąd podczas bitwy.“

## William Crookes był spirytystą!

M. Emiljo Servadio w „La ricerca psychica“ (str. 283) wykazuje, że jest niezgodnym z prawdą twierdzić, że William Crookes nigdy nie był zwolennikiem hipotezy spirytystycznej — jak to czyni René Sudre. Temu twierdzeniu za-przeça szereg licznych faktów:

1. John Lewis, odwiedzając Crookes'a 7-go listopada 1917 slyszal z ust słynnego fizyka następujące zdanie: „Uważam to stanowczo za pewne, że nareszcie został nawiązany kontakt między tamtym światem, a naszym“ (w związku z doświadczeniami z Katie King).

2. Na seansie w Crewe, Crookes otrzymał fotografię ducha swej zmarłej żony. Wyraził on wtedy następującą opinię: „Fotografię tę uważam za identycznie podobną do mojej żony i jestem przekonany, że jest to rzeczywiście jej duch.“

3. Na pytanie, czy nauki psychiczne rzeczywiście zgubiły stary materializm naukowy, Crookes odpowiada p. John Lewisowi: „Sądzę, że tak! Według mnie są one w stanie przekonać o jego niesłuszności wszystkich tych, którzy niczego więcej poza materją nie widzą.“

4. „Fakta, na które chcę skierować Waszą uwagę... wykazują możność porozumiewania się w pewnych okolicznościach między tym a tamtym światem.“ (W. Crookes, „Light“, 9 grudnia 1916.)

Charakterystyczne przytem jest, że René Sudre należy do tej grupy metapsychików, którzy ciągle narzekają na brak zainteresowania szerszego ogółu metapsychiką, na korzyść spirytyzmu. W każdym razie nie budzi to u nas zaufania, jeżeli nie chce czy nie potrafi się uszanować czyichś przekonañ wtedy, jeśli są one zgodne z naszymi.

## Spirytyzm w Ameryce.

W „Der Friedensreich-Bote“ (str. 71) generał Józef Peter, jeden z najświetlejszych spirytystów niemieckich, ogłasza artykuł o kwitnącym stanie spirytyzmu w Ameryce.

Według niego Ameryka ma najbogatszą literaturę z dziedziny zjawisk psychicznych i spirytyzmu. Spirytyzm rewelacyjny idzie tam w parze ze spirytyzmem krytycznym, naukowym: „Proceedings“ Amer. Towarzystwo Badań Psychiczych, którego duszą był uczony profesor Hyslop, cieszy się szerokim uznaniem ze względu na skrupulatną dokładność swych metod. Medja są dość liczne: Margery, Valiantine, Miss Besinnet należą do najślawniejszych.

Generał Peter podaje sprawozdanie z pamiętnych seansów Miss Besinnet w Toledo (Ohio) z pisarzem amerykańskim Edwardem C. Randhall (1926), gdzie otrzymano zjawę zmaterializowaną w warunkach najzupełniej przekonywających.

## Drobne wiadomości.

W „La Revue Spirite“ (wrzesień 1932) czytamy co następuje:

„Jeden z naszych czytelników Guatemali, M. G. Mohr, nadesłał nam nast. wiadomość, wyjętą z pewnego wielkiego pisma tego kraju:

„Sny zwiastują niekiedy coś rzeczywistego. Mam przykład tego na pani Fittsworth. Pewnej nocy śniło jej się, że córka jej Dolores, która zmarła przed kilku dniami, zbliżyła się do jej łóżka i powiedziała jej, że jej śmierć nie była naturalna, że jej mąż, Ryszard Gladen, zamordował ją. Pani Fittsworth po energicznych badaniach zdołała ustalić, że to istotnie była prawda. Gladen, liczący 22 lata, został skazany na śmierć.“

## „Słoneczniki“.

Pod tym tytułem wyszedł w Warszawie pierwszy numer pisma, poświęconego przeglądowi „wiedzy pomijanej“, a więc m. i. badaniu władz psychofizycznych człowieka, oraz jego możliwościom rozwojowym, wskazywanym przez wiarę i wiedzę. Pismo redaguje M. H. Szpyrkówna. Z braku miejsca o szczegółach w nast. numerze. — Nowemu Pismu przesyłamy tą drogą życzenia pomyślnego rozwoju.

# KSIĄŻKI NA GWIAZDKĘ.

Chcąc ułatwić naszym Szan. Czytelnikom nabywanie książek na zbliżający się okres świąt Bożego Narodzenia, postanowiliśmy zestawić listę książek godnych czytania.

Chociaż polecamy także książki nie naszych wydawnictw, nie chcemy przez to powiedzieć, że zgadzamy się z ich treścią pod każdym względem. Zwracamy na to uwagę dla uniknięcia ew. nieporozumień. Uważamy jednakże, że w każdej z tych książek znajdzie Czytelnik coś naprawdę dobrego i pożytecznego dla siebie.

BIBLIJA (Stary i Nowy Testament, w oprawie płóciennej)	3'50
NOWY TESTAMENT z Psalmami (w oprawie)	1'—
ZBIÓR PIEŚNI	1'—
NIEŚMIERTELNOŚĆ DUSZY (zarys metafizyki polskiej) — W. Lutosławski, zamiast 7'— zł	4'—
WTAJEMNICZENIA — P. Sedir	3'—
SÍŁY MISTYCZNE (Sprawowanie życiowe) — P. Sedir	2'50
MEDJUMIZM A BIBLIJA (Rola medj. w rozwoju ludzkości) — L. Denis	0'80
PAMIĘTNIKI JASNOWIDZĄCEJ — A. P.	3'—
„ZMORA“, powieść okultystyczna — A. P.	2'50
LISTY Z ZAŚWIATA — W. T. Stead	1'—
WIEDZA TAJEMNA czy WIEDZA DUCHOWA — K. Chodkiewicz	0'30
ASTROLOGIA MEDYCZNA — F. Prengel	1'—
UZDROWIENIA CHRYSYTA — Sedir	6'—
KILKU PRZYJACIÓŁ BOGA — Sedir	2'—
PRZECIW ŚMIERCI — Mulford	6'80
MOC DUCHA — Mulford	6'80
ŻYCIE PO ŚMIERCI — L. Denis	3'—
DUCHY I MEDJA — L. Denis	0'50
ŻYCIE NA ZIEMI I W ZAŚWIECIE — A. P.	3'—
CZY FANTAZJA — sztuka spirytystyczna	0'60
KSZTAŁCENIE DUCHA	3'—
WSTĘP W ŚWIATY NADZMYŚLOWE	3'—
KLEJNOT MĄDROŚCI WSCHODU	1'—
MATERJALIZACJA ZJAWISK DUCHOWYCH — Dr. Geley	1'—
KRZYŻ I SFINKS	1'20
MISJA INDYJ W EUROPIE	1'20
BOGOZNAWSTWO SŁAWJAN	0'80
ZASADY NAUKI O DUCHU	0'50
KALENDARZ ASTROLOGICZNY na rok 1933	3'—

## Dzieła Krzyżanowskiej:

„GNIEW BOŻY“ w 2 tomach	
„ŚMIERĆ PLANETY“ (2 tomy)	
PRAWODAWCY (narazie 1 tom) — każdy tom po	5'—

## DZIEŁA DRA MED. ST. BREYERA: Z POGRANICZA ZAŚWIATÓW.

Trześć: Od materji do ducha, Hipnoza, Letarg, Lunatyzm, Medjumizm, Spirytizm, Życie pozagrobowe, Lecznictwo przyszłości	zł 4.—
---	--------

ZAGADKA CZŁOWIEKA	„ 4.—
RELIGJA ABSOLUTNA czyli Polska filozofja religijna w nowem oświe- tleniu. W dodatku: Moje doświadczenia religijne i metapsychiczne	„ 4.—
LECZENIE SYNTETYCZNE wszelkich chorób przewlekłych mieszan- kami ziołowemi	„ 3.—
JARSKA KUCHNIA WITAMINOWA z wstępem: Jak się odżywiać należy?	„ 4.—

**Ceny naszych wydawnictw, jak widać z pow., zniżyliśmy do 6. I. 1933 od 20 do 50%.**

Należność wpłacać zgóry na P. K. O.

Admin. „Hejnału“, Wisła, Śl. C.

---

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Jan Hadyna, Wisła na Śląsku Ciesz.  
Drukarnia Pawła Mitreği w Cieszynie.

